Nr. 214. **Niedziela 18. Września 1864.** **Rok III.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie między 2. a 3. godziną z południa.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
Z przes. poczt. w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sg
„ Rzeszy niemieck.	5 „	1 „ 20 „
„ Szwecji i Danii	8 „	2 „
„ Francji	20 frank	7 frank
„ Anglii i Belgii	17 „	6 „
„ Włoch i Szwajcarii	23 „	[illegible]
„ Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

Przedpłatę przyjmują:

Bioro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Wałowej pod l. 285 m. tudzież wszystkie urzędy pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płoński w Paryżu, Bolvard du prince Eugen 59.

[illegible] wszelkie winny być przesyłane franco. LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Administracja Gazety Narodowej i Dziennika Literackiego zaprasza do prenumeraty na te oba pisma.

Gazeta Narodowa z przesyłką pocztową od 1. października do końca grudnia . . . . **4** złr. **80** ct.

w miejscu . . . . . **3** „ **75** „

Dziennik Literacki z przesyłką pocztową od 1. października do końca grudnia . . . . **2** złr. **70** ct.

w miejscu. . . . . . **2** „ **10** „

(**Kompletnych egzemplarzy Dziennika Literackiego od 1. stycznia do końca września 1864** dostać można dotąd w Administracji za cenę **6** złr. w. a.)

Sprawa węgierska.

Trzy lata minęło od zamknięcia ostatniego sejmu węgierskiego. Uchwał, tam powziętych, rząd nie uznał za podstawę, przydatną do urządzenia stosunków między Węgrami a resztą monarchii. Rząd rozpisać miał nowe wybory i w nowym sejmie miał przeprowadzać stósowne do jego zamiarów postanowienia.

Minęło od tego czasu już trzy lata, a nie przyszło dotąd ani do zwołania dawniejszego sejmu, ani do rozpisania nowych wyborów. Stan wojenny w kraju miał uspokoić umysły, zwrócić je na praktyczniejszą drogę, położyć tamę agitacjom i naród węgierski powolniejszym uczynić tak, by mogło powstać odmienne grupowanie stronnictw w kraju i sejmie. Brak wszelkich swobód politycznych rozbudzić mógł usposobienie przyjęcia nawet i instytucyj, któreby nie koniecznie odpowiadały wszelkim pojęciom o swobodzie politycznej, lub o prawach historycznych.

W ostatnim sejmie węgierskim przeważny wpływ wywierały dwa tylko stronnictwa: a d r e s u i r e z o l u c j i. Umiarkowańsze stronnictwo adresu, czyli Deaka, przemogło. W gruncie rzeczy obadwa stronnictwa dążyły do jednego celu, trzymały się jednych zasad. Tylko pierwsi swe żądania chcieli królowi przedstawić w formie adresu, drudzy w formie rezolucji. Inne dawniejsze stronnictwa węgierskie milczały, mianowicie stronnictwo arystokratyczno-konserwatywne, na którem się rząd opierał przed rokiem 1848. Hrabia Forgach, jako kanclerz nadworny, usiłował to stronnictwo zorganizować, rozdawszy mu wszystkie prawie wyższe urzęda, a sam wyczekiwał chwili, gdy i przeważna część szlachty węgierskiej przyłączy się do tego stronnictwa. Wtedy dopiero miał wystąpić z zwołaniem sejmu i projektem tranzakcji między Węgrami a rządem.

Ale stronnictwo arystokratyczno-konserwatywne pomimo zupełnego milczenia adresowiczów i rezolucjonistów, bardzo powolne czyniło postępy. A w końcu pokazywało się, że program i tego stronnictwa nie odpowiada zamiarom ministerstwa stanu. Hr. Forgach więc musiał ustąpić, a kanclerzem nadwornym węgierskim został hr. Zichy.

Nowy kanclerz nadworny zaczął od usuwania wszystkich nadżupanów, którzy nie dosyć się okazywali powolnymi lub energicznymi. Postanowił on nie opierać się nawet na stronnictwie historyczno-konserwatywnem, lecz nową organizacją administracji i sądownictwa utworzyć sobie stósowne organa do zetknięcia się wprost z ludem i do wpływania nań w interesie i kierunku rządowym, tak by w razie potrzeby bezpośrednie wybory do Rady państwa przeprowadzić można, choćby tylko między Słowakami, Rusinami, Rumunami i Serbami węgierskimi.

Widząc dla siebie wobec tych zamiarów niemożność pozostania nadal w urzędowaniach, stronnictwo historyczno-konserwatywne wystąpiło z programem politycznym. Była to odpowiedź na rozporządzenia nowego kanclerza. Z początku myślano, iż na tym programie opierać się będzie rząd, gdy tymczasem ogłoszenie tego programu z podpisem najwyższego sędziego węgierskiego, *judicis curiae*, hrabiego Andrassy, było zapowiedzią, iż stronnictwo to zrywa z kanclerzem nowym i przechodzi do opozycji.

Po czteroletnich przygotowaniach rząd we Węgrzech stanął więc obecnie na tem samem miejscu gdzie był dawniej. Z istniejących stronnictw, niema w żadnem oparcia, czyli mówiąc innemi słowy, rząd w tranzakcję z żadnem z tych stronnictw wchodzić nie chce, albowiem przeprowadzenie bez wszelkiej zmiany ustawy lutowej, stało się ostatecznym programem ministerstwa. Program ten osiągnięty być ma przez pozyskanie ludów niemadziarskich, a odosobnienie zupełne Madziarów we Węgrzech, przy pomocy nowej administracji i nowego sądownictwa.

Przegląd polityczny.

Austrja. Najj. Pan udaje się do Węgier w towarzystwie samych wojskowych, między którymi jest i minister wojny. — P. Schmerling, na którego powrót z kąpiel miano czekać z postanowieniami w sprawie węgierskiej, znajduje się już od trzech dni w Wiedniu. W kilka godzin po przybyciu p. Bach zrobił mu wizytę w kancelarji ministerstwa stanu.

W obronie „programu stronnictwa pojednawczego“ na Węgrzech, organ konserwatystów *Hirnök* odcina się jak może przeciwnym mu wywodom dzienników centralistycznych, za któremi w drugiej linii stanęły organa separatystyczne chorwackie *(Domobran)*, rumuńskie *(Concordia)*, słowackie *(Pestbudińskie Wiedomosti)* a nawet urzędowy ruski *Wiestnik*.

Stronnictwo Deaka ciągle milczy na wszystko, czemu zresztą nie dziwić się wcale pod sądami wojennemi. W którymś z dzienników wiedeńskich wyczytaliśmy wieść, że namiestnik Węgier miał napomknąć ministerstwu, aby można niezawisłej prasie madjarskiej dozwolić swobodniejszej dyskusji. Nim to nastąpi, Madjary korzystają z przychylnych im dzienników wiedeńskich, i w *Reformie* p. Szuzelki, tudzież *Wandererze* przypominają obietnicę cesarską zwołania sejmu i załatwienia spornych kwestyj drogą konstytucyjną, dowodząc, że zamierzona pozasejmowa reorganizacja sądownictwa na Węgrzech, nie może żadną miarą wypaść dobrze i przyjąć się w kraju.

W Prusiech reakcja usiłuje postąpić znowu krok naprzód. Ministerjum rozesłało okólnik po landratach, aby przy układaniu spisów obywateli, zdolnych na sędziów przysięgłych, uważano na sposób myślenia polityczny.

W uznanie królestwa Włoskiego ze strony Austrji nie wierzy paryzka *Patrie* teraz, rozumując, że to dopiero nastąpi po uzupełnieniu programu Włoch. Urzędowa zaś turyńska *Stampa* zaprzecza wprost pogłoskom, w tym względzie rozsiewanym.

Jen. Bixio bardzo wojennym rozkazem dziennym rozpuścił wojska, zgromadzone dla ćwiczeń w obozie pod San Maurizio. *Vaterland* wiedeński w korespondencji z Medjolanu donosząc o zwiększeniu na granicy Mincionu ajentur policyjno-agitacyjnych, osobliwie w Mozambano i Desenzano, zapowiada, iż teraz można się obawiać potrojenia agitacji w Weneckiem, gdyż dla inspekcyj tych ajentur wysłano z Turynu pana Cavaletto, który jest wiceprezydentem tak zwanego Comitato veneto.

O losie Polaków we Włoszech piszą do urzędowej austr. *Triester Ztg.* z Medjolanu dnia 10. bm.: „Wiadomo, że we Włoszech nagromadziło się wielu emigrantów polskich, którzy licząc na formację legii polskiej, przygotowywali się na to. Starali się zapoznać z urządzeniami wojskowemi Włoch, i musztrowali się nawet po największej części pod kierunkiem oficerów włoskich. Naraz rozbił się projekt legii polskiej i przeszło 1.000 (?) wychodźców polskich postawiło się do dyspozycji ministrowi wojny.

„Minister wojny della Rovere zdawał się przystawać na ten wniosek, i odesłał większą część tych ochotników do okręgu II. armii dla wcielenia ich w jej pułki. Jedną część wysłano wprost do Sommy, gdzie pod tytułem ochotników mieli brać udział w manewrach obozowych wojska tam zgromadzonego. Przyjęcie jednak ochotników polskich było nieprzychylne w szeregach włoskich, a korpus oficerów zaprotestował nawet przeciw wcielaniu tych żywiołów ochotniczych w szeregi armii regularnej. Jen. Durando ujrzał się zmuszonym odmówić przyjęcia i przydzielonych mu wychodźcow polskich odesłał do Turynu. Z tego powodu przyszło do rozdrażnionej poniekąd korespondencji pomiędzy ministrem wojny a jen. Durando, który w końcu postanowił sam udać się do Turynu i królowi rzecz do rozstrzygnięcia przedłożyć. W Turynie udało się jenerałowi Durando poprzeć żądanie swe tembardziej, że minister wojny nie zbyt dobrze zapisany u króla. Emigrantów polskich internowano w Nowarze, Vercelli i Novi, gdzie aż do dalszego rozporządzenia pobierają po jednym franku dziennie na głowę.“

O byłym królu neapolitańskim Franciszku II. *la France* donosi, iż świeżo dla pokrycia swych potrzeb osobistych musiał sprzedać resztki z muzeum Farnese za 100.000 franków.

W carstwie moskiewskiem dla pokrycia długów bieżących puszczono w obieg trzy nowe serje biletów skarbowych, każdą po 3 miliony rs.

Z pola walki **amerykańskiej** donoszą, że potyczka przy kolei żelaznej weldeńskiej, gdzie wojska północne jen. Granta mocno ucierpiały, przyniosła Północnym niejaką pod innym względem korzyść, gdyż Południowcy zostali zmuszeni cofnąć pewną część swych wojsk z Shenandoah, przez co zwleczoną być musiała inwazja do Marylandu. W bitwie atakowali Konfederaci kilkakroć korpus Hancocka bez skutku. Dopiero koło 5. godziny popołudniu udało się Południowcom przełamać szyki nieprzyjacielskie. Wiele jeńców i kilka dział dostało się w ręce zwycięzców. Lista rannych i zabitych wynosić ma po obu stronach 5.000 żołnierzy.

Wewnętrzne zatargi amerykańskie przybierają obok rosterek około wyboru prezydenta coraz szersze rozmiary. Dopełnienie konskrypcji, oznaczonej na d. 5. b. m., groziło nietylko wywołaniem rozruchów w Nowym Jorku, ale niezadowolenie z tego rozporządzenia zdaje się rozszerzać na wszystkie części państwa.

Proces Polaków w Berlinie.

(Dopełnienie sprawozdania trzydziestego ósmego z dnia 13. b. m.)

Nie mogąc dla szczupłych ram zwykłej korespondencji w dosłownem brzmieniu przytoczyć czytelnikom obszernego uzasadnienia wniosku rzecznika **B r a c h v o g l a**, ani też obydwóch memorjałów, zredagowanych przez obżałowanych **K o s i ń s k i g o i K u r n a t o w s k i e g o** (b. oficera inżynierji), ograniczyć się musimy na zreferowaniu najważniejszych tylko ustępów, które ułatwiają przecież zrozumienie całości. **W n i o s k o d a w c a** roztrząsnąwszy nasamprzód jurystycznie orzeczenia ogólnej części aktu oskarżenia, wyjmuje zeń następujące ustępy:

Że walka naprzód prowadzoną być miała przeciwko Moskwie, że względem Austrji i Prus miano się naprzód zachować neutralnie, że uderzenie na Prusy czasowo było odroczone, — ztąd wypływa, że ostatnie to zdanie wyklucza karygodne dolus i rekwizyt bezpośredniego czynu. Dolus nie jest określony przez prawo; prawodawstwo odnosi się w tej mierze do jurisprudencji. Nowoczesna przecież jurisprudencja wymaga od istoty owego dolus, aby się przedstawiała jako zamiar, ściśle oznaczony, użycia wszelkich możliwych fizycznych, w przestrzeni i czasie mogących być użytemi środków do wykonania przedsięwzięcia. Któżby n. p. mógł uznać za usiłowanie lub przygotowanie do morderstwa, jeżli kto miał tylko myśl, chociażby ją przyznał lub takowa była mu dowiedzioną, myśl zamordowania jakiegoś człowieka przy sposobności i dogodnej chwili, jeżli ta chwila czasowo bynajmniej nie była oznaczoną? Znaczenie słowa „bezpośrednio“ w §. 62 kodeksu karnego należy ściśle pojąć. — Bóg jest bezpośrednią przyczyną stworzenia, — wiara nie zna innej przyczyny. Bezpośrednio zależni od cesarstwa rzymskiego byli ci, którzy nie podlegali nikomu w państwie prócz cesarza. Ścięcie głowy jest bezpośrednią przyczyną śmierci, nawet delinkwenta, któryby był już śmiertelnie chorym. Pojęcia czasu nie można w tej kwestji pomijać. Oskarżenie, powiada mowca, jest budową sztuczną, lecz posiada miejsca wątłe, — tu właśnie wykazałem jedno z tych miejsc — i przeciw tej to słabości kieruję mój atak. Bezpośrednio mierzy strzelec do celu, chociażby tarcza była po za donośnością jego strzelby; mógłby nawet do księżyca mierzyć bezpośrednio. Tu zachodzi także pytanie, czy środki w szczególności są stósowne. Oskarżenie przyznaje: że walka miała się naprzód toczyć przeciw Moskwie, Prusy nie miały być zaczepione — i w istocie nigdy zaczepione nie były; że napaść na Prusy odłożona była do późniejszych czasów. Wniosek mój okazać ma zatem, jak się rzecz miała co do walki z Moskwą i co do zabsorbowania wszelkich ku temu środków; jak się rzecz miała co do środków, mogących być użytemi przeciw Prusom; jak się wreszcie rzecz miała ze względu na czas, w którym atak miał być skierowany przeciw Prusom. — Mój wniosek ma wykazać, że imputowanie obżałowanym podobnej myśli uderzenia na Prusy, nietylko pod względem militarnym, ale nawet pod względem logicznym czystym by było nonsensem. Najpomyślniejszy wypadek powstania, wypędzenie Moskali z Warszawy, instalowanie tamże widzialnego Rządu narodowego — wszystko to nie naruszyłoby wcale całości terytorjalnej Prus. Nawet owej intencji, którą oskarżenie usiłuje narzucić obżałowanym, jakoby oni ją żywili, podczas gdy obrona zawsze a zawsze temu będzie zaprzeczać, nawet owej intencji, jakiż by mógł być wynik? — otóż co najmniej dwudziestoletnie przysposabianie się do wojny. Czyż tu nie nasuwają się tysiączne inne środki i drogi naturalnego przebiegu rzeczy, aniżeli właśnie walka i gwałtowne oderwanie; jak np. dyplomatyczne układy, kompensacje na podstawie linij demarkacyjnych, ugoda wreszcie na jakikolwiek sposób — fakta zatem, prawnie indyferentne? Mój wniosek ma okazać niemożebność celu, imputowanego przez oskarżenie, wykazując szaleństwo podobnego celu. Przecież pierwszym warunkiem nauki o imputacji jest, aby obżałowanych, którym się coś imputuje, uważać za ludzi, posiadających zdrowe zmysły. Przypuszczenie, iż obżałowani są szaleńcami, którym zbywa piątej klepki, jest tu wykluczone. A zaiste, wojskowi powstania polskiego zasługują na więcej, niż tylko na uznanie pospolitych zdolności militarnych. Sierakowski, Langiewicz, Bentkowski, Kruszewski i t. p. były to zdolności znakomite, a Paryż i Londyn miały bez wątpienia więcej podobnie zdolnych ludzi pod ręką. Zastanówmy się tylko jak bogaty znaleziono materjał, ile gotowych planów wojennych, a przecież wśród nich żadnego nie znaleziono planu zaczepnego przeciw Prusom.

Tu odczytuje mowca obydwa wzmiankowane memorjały. Pierwszy podaje szereg twierdzeń, które należy poddać pod sąd wyższego wojskowego, a w głównej treści brzmi jak następuje:

Przypuściwszy najpomyślniejszą szansę, szansę, której spodziewać się nie można było w żadnym razie, tj. że władze pruskie i austrjackie dozwalałyby bez stawiania żadnych przeszkód przechodzenia oddziałów z Poznańskiego i Galicji do Królestwa i oddziały te w połączeniu z hufcami miejscowemi utworzyłyby armię, do 120.000 ludzi liczącą, z których ⅓ posiadałaby broń palną — wówczas nawet walka z Moskwą najmniej przez trzy lata trwaćby musiała. Przypuszcza się w takim razie, iż Moskale w pierwszym roku pobici i wpędzeniby zostali w czworobok, obronny twierdzami i utworzony przez rzeki Wisłę, Narew, Bug i Wieprz. W drugim roku Moskale zostaliby wyparci z tego czworoboku, lecz twierdze, do których oblężenia nie byłoby stosownego materjału, pozostałyby w ich ręku. W trzecim roku wreszcie nastąpiłoby wyparcie Moskali z Litwy i w skutek tego kapitulacja twierdz. Autor memorjał nie przypuszcza przecież, aby sami mogli dójść do takich rezultatów; stawia się on tylko na stanowisku oskarżenia, które twierdzi, że Polacy po zwyciężeniu Moskali uderzyliby na Prusy. Z tego stanowiska wychodząc zatem prowadzi autor rzecz w sposób następujący: Zwyciężenie Moskali byłoby tylko możebne pod warunkami, powyżej przypuszczonemi, w rzeczywistości niemożebnemi, i to wprawdzie i w tym razie po rozpaczliwej walce trzyletniej, któraby wszystkie siły polskiego narodu zużytkowała. Aby po tak wycieńczającym boju możliwem było uderzenie na Austrję i Prusy, lub jedno z obydwóch tych państw, mógł chyba przypuszczać ktoś, który najmniejszego nie posiada wyobrażenia o sprawach wojskowych.

Drugi memorjał w ten sposób się rozwodzi: Gdyby Poznańskie miało być przez armię powstańczą zajęte i utrzymane, w takim razie musianoby wpierw zdobyć Poznań, a oblężenie tej twierdzy wymagałoby tak znacznych sił wojskowych, iż o takim zamiarze jako niemożebnym, ani mowy byćby nie mogło. Oblężenie twierdzy tak silnej wymagało by bowiem armii inwazyjnej 150.000 do 180.000 ludzi liczącej, gdyż należałoby oprócz rezerwy i korpusu oblężniczego ustawić kilka korpusów obserwacyjnych; prócz tego zaś byłoby rzeczą konieczną postawić kilka korpusów w Królestwie przeciw ewentualnym napadom armii moskiewskiej i austrjackiej. Ponieważ dalej twierdza poznańska, jakto samo oskarżenie przyznaje, zabezpieczoną jest od wszelkiego coup de main, przeto należałoby ją koniecznie oblegać formalnie wedle reguł wojennych. Armia inwazyjna zatem — nie licząc materjału — musiałaby posiadać oficerów i wojskowych, technicznie pod każdym względem wykształconych. Do tego wykształcenia, któreby oficerowie nabyć mogli jedynie za granicą, potrzebaby najmniej lat 6, drugich zaś lat 6 do przysposobienia przez tychże oficerów podwładnych im podoficerów, wreszcie znów przynajmniej 3 lat do wyćwiczenia żołnierzy; w ogóle zatem upłynęłoby około 15 lat, zanimby do wtargnięcia w Poznańskie i do oblężenia Poznania przyjść mogło. Nareszcie zastanawiając się nad kosztami ku przysposobieniu materjału oblężniczego, okazuje się, że sama amunicja do dział oblężniczych, nielicząc już dział samych, kosztowałaby do miliona talarów.

Obydwa zatem memorjały dowodzą, że i Polacy posiadali między sobą ludzi, technicznie wykształconych, którzy także niemożliwość takiego przedsięwzięcia, jak je chciałoby mieć oskarżenie, uznali i tem samem by na nie przyzwolili a tem mniej je wspierali.

Memorjały są poparte dowodami, opartemi na datach i cyfrach, i wypracowane z wielką znajomością rzeczy i gruntownością.

Mowca odzywa się następnie w te słowa:

Wręczam tu niniejszem obydwa memorjały i piśmienny wniosek pp. Kosińskiego i Kurnatowskiego, aby wysłuchano co do prawdziwości przytoczonych w nich twierdzeń jako znawcę Jego

Ekscelencję jenerała piechoty p. Brandta, mieszkającego w Berlinie na ulicy Desawskiej nr. 17, znakomitego oficera wyższego, pisarza wojskowego i powszechnie szanowanego męża.

Panowie! pozwólcie w końcu wypowiedzieć myśl, która obarcza mą duszę, myśl: oby jak najprędzej zakończył się ten nieszczęsny proces! W związku z tą myślą zdaje mi się nie być od rzeczy wspomnieć inny jeszcze proces stanu. W r. 1798 wydarła przemoc i intryga angielska Irlandji prawodawczą niezależność parlamentu, uzyskaną dopiero co w r. 1782. Okrzyk boleści „repeal“ ogólny o cofnięcie takiego rozporządzenia rozszedł się po całym kraju. W sercu Daniela O'Connela znalazł on najpotężniejsze echo. Wziął on do ręki ster agitacji i około wzniesionego przezeń sztandaru interesów ludowych zebrały się gromady ludu do agitacji, najgroźniejszej, jaką znały dzieje, która przez dziesiątki lat na cele agitatora przynosiła rok rocznie przeszło 100.000 tal. z tak ubogiego kraju jak Irlandja, która się manifestowała w zgromadzeniach monstrualnych, liczących po 10, 40, 100, a nawet 150.000 ludzi — otwarcie mając na celu zerwanie konstytucji i unii. Irlandzcy członkowie Izby gmin angielskiej, żądali zniesienia rządu dotychczasowego w Irlandji, przestrzegając przed odpowiedzialnością za wypadki, mogące nastąpić. Na owych monstrualnych zgromadzeniach pisano na ścianach „zniesienie unii,“ lub „świat w płomieniach,“ i publicznie oświadczał O'Connel na zgromadzeniach ludowych i pisały o tem dzienniki, że dla 7 milionów ludności nie ma żadnej niemożności, i że Irlandja pewno, jak to, że słońce codziennie wschodzi, wystąpi z swemi prawami; że należy rząd dla ludu irlandzkiego, nie zaś przeciw niemu stanowić. Powtarzam, że to się działo przy manifestacjach zgromadzenia ludowego, liczącego sto tysięcy ludzi. Przedsięwzięto zatem kroki przeciw temu otwartemu i zagrażającemu zakłóceniu państwowego porządku. Nacierano na Roberta Peela, aby wkroczył z bronią a następnie wytoczył proces o zdradę stanu. Peel odrzucił tę myśl: gdyż istniejące prawa państwa powinny wystarczyć, a rząd wtedy tylko powinien się uciekać do procesów stanu, gdy ich wypadek jest niewątpliwy. W ten sposób przyszło w r. 1848 do znanego Repeal procesu, wytoczonego nie jak tutaj, przeciw wszystkim biorącym współudział, lecz tylko przeciw 9 osobom, Danielowi i Johnowi O'Connel, dwom duchownym i kilku redaktorom, i to nie o zbrodnię stanu, lecz tylko o sprzysiężenie i niestosowne zachowanie się, co wedle naszego prawodawstwa odpowiadałoby §§om 98 i 101 kodeksu karnego. Oskarżenie w Repeal procesie oparło się bowiem na twierdzeniu, iż „usiłowano zmusić rząd państwa przez rozwinięcie siły fizycznej.“ Otoż w ten sposób przez swe umiarkowanie, pozyskał rząd angielski skazanie obżałowanych. A podczas gdy tam do oznaczenia istoty czynu jedno tylko motywum istniało, tj. złamanie rzeczywiste spokoju a na już wykonanym czynie gwałtownym zbywało — w tym tu procesie zbywa prócz tego na objekcie i na celu. Jasnem jest, w jaki sposób mimo to przyszło do skargi o zbrodnię stanu. Nastąpiło zakłócenie państwowego porządku, i zaplątało rząd w międzynarodowe zawikłanie. Państwowe względy powodowały wystąpienie, przeszkadzające powstaniu, może już dla tego, że dla pruskich interesów uważano przywrócenie samodzielnej Polski za kombinację niekorzystną.

Przekroczenie prawa dało powód do wystąpienia i chodziło teraz o to, przez jakie okulary patrzano na fakta. Patrzano przez oczy administracji poznańskiej, która niestety — dowiodę zaraz, że nie jest to w ustach moich obelgą — która niestety nie jest administracją dla, ale przeciw ludności, o ile to się tyczy narodowości polskiej. Leży to w naturze ludzkiej, że starcia wzajemne rodzą nieprzyjażne uczucie. Urzędnicy niemieccy, jak najlepszą ożywieni chęcią, przebywszy dłuższy czas w Księstwie, doznają zmiany w usposobieniu przez ciągłe starcia w kwestji językowej, przez nieprzyjemności, które wszędzie powstają, nietylko wobec duchowieństwa, dbałego o swe prawa. Zmiana ta usposobienia sprawia, że na wszystko patrzą czarno, że i w najlegalniejszym kroku, podjętym w obronie praw narodowości i kościoła, szukają i znajdują zdradę stanu. Przez takie medium i rząd centralny tak sobie przedstawiać musiał, co się tam działo. Nie było to też niepożądanem; było to przyczyną do wkroczenia stanowczego. Takim sposobem przyszło do niniejszego oskarzenia o zdradę stanu. Aż dotąd przebieg rzeczy był naturalnym, a historja dostarczy zdolnych obrońców tego co się stało, tak dla rządu, jak dla prokuratorji i senatu oskarzającego. Inaczej stoją rzeczy dzisiaj. Gdybym teraz mógł przemawiać do radców korony, mógłbym powiedzieć:

Powstanie stłumione i skończone. Interesom państwa stało się zadość. Postępowanie dotychczasowe wykazało, że nie ma zdrady stanu ani też czynów, do niej zmierzających. Prusy są wielkie i szczęśliwe jak nigdy zapewne. Radość przenika kraj cały w skutek odniesionych świetnych zwycięztw; jedna tylko prowincja okryta żałobą i tysiącem ran. Zakończcie tę sprawę, otwórzcie na roścież wrota więzień, oddajcie więźniów wolności i pracy, wychodźców ojczyźnie; zakończcie proces ogólną amnestją! Będzie to najlepszem, najpolityczniejszem, najstosowniejszem zaspokojeniem kraju, w którym żyją różne narodowości obok siebie w pokoju.

Ale nie stoję przed radcami korony; głos mój po tej tylko rozlega się sali. Myśleć jedynie mogę o śpiesznem ukończeniu rozpraw, o wyroku, którego bez obawy wyczekujem, gdyż wyczekujem go od trybunału, złożonego z sędziów niezależnych, trybunału, u którego także odgłos znajduje hasło sędziów pruskich: „prawo i bezstronność“,— trybunału, który stanowi część sławy pruskiej, co znalazła wyraz i w języku świata, w przysłowiu: „il y a un juge a Berlin.“

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż 12. września.

& Książę Napoleon i księżna Klotylda powrócą do Paryża we wtorek, Książę Humbert zabawi w Anglii do końca tego miesiąca, po powrocie zaś czas jakiś zabawi w Compiegne, gdzie cesarz w tym roku wcześniej jak zwykle na doroczne polowanie udać się zamierza.

Okręta, mające odwieźć do Francji część wojsk wyprawionych do Meksyku, opuściły już porty francuzkie w liczbie dziewięciu. — Na 20. października przybyć mają do Vera-Cruz, poczem zaraz wojska, przeznaczone do powrotu, wsiędą na pokład. Przybycie tych oddziałów należy się tedy spodziewać w ostatnich dniach listopada albo pierwszych grudnia: i zapewne do 2. grudnia wracający z Meksyku zwycięzcy wejdą tryumfalnie z trofeami kampanii przez Avenue de la grande Armée do Paryża. Wejście to zapewne umyślnie zamierzonem zostało na rocznicę ustanowienia cesarstwa.

Monitor wczorajszy ogłasza, że konwencja, zawarta między Francją i królem włoskim w d. 8. kwietnia r. b., co do wymiany przekazów pieniężnych pocztowych pomiędzy Francją i Włochami, wejdzie w wykonanie od 1. października. W skutek tej konwencji przesyłka pocztowa drobniejszych sum pieniężnych, do wysokości 200 fr., odbywać się będzie przez zakup w biórze pocztowem przekazu na odpowiednią sumę, i przesyłkę takowego zamiast gotówki. Stempel od tych przekazów wynosi 2 od sta. Jest to jedno z udogodnień próbowanych, które o ile możności powszechnie wprowadzonei byćby powinny.

Tydzień ubiegły był tygodniem bezczynności i stagnacji na giełdzie. Bardzo małe zmiany kursów miały miejsce. Przypisują to w części nieobecności wielu kapitalistów i spekulantów, w części zaś niepewnościom i obawom, jakie panują na targach w Londynie i Paryżu, co do ważności tej, jakoby krizis finansowej jaka ma miejsce w tych czasach, szczególniej na targu londyńskim. Cechą tych niepewności i obaw jest podniesienie eskontu do 9% w Londynie i do 7% w Paryżu.

W liście z d. 3. bm. pisałem wam o nieporozumieniach, zaszłych pomiędzy robotnikami paryzkimi a właścicielami fabryk, w przedmiocie ustanowienia kasy wzajemnej pomocy, przy organizowaniu której robotnicy zostali poddani dosyć arbitralnemu rozporządzaniu ich składkami. Dowiaduję się obecnie, że w skutek żywych nalegań robotników, popartych energicznem wystąpieniem prasy, pomimo dość silnego oporu ze strony przedsiębiorców, spór ten zgodnie i z uwzględnieniem praw klasy pracującej załatwionym został.

W dniu wczorajszym rano, w Foix, poniósł karę śmierci Latour, ów morderca, którego proces i postępowanie w sądzie narobiły hałasu. Z wytrwałością, godną lepszej sprawy, dokończył on swojej roli miotającej się i hałaśliwej ofiary. Nie dopuścił żeby kapłan towarzyszył mu na rusztowanie. Jak zapowiedział że śpiewać będzie piosnkę, przez siebie na ten dzień skomponowaną, tak szedł, niezachwianym krokiem, z dumnem i nieugiętem spojrzeniem, śpiewając swój spiew łabędzi,— choć nigdy w życiu dziki ten zbrodniarz nie zasłużył na to porównanie z wspaniałym i łagodnym ptakiem. I nóż gilotyny spadając przerwał mu zwrotkę niedokończoną:

Allons, pauvre victime,
Ton jour de mort est arivé,
Contre toi de la guilotine
Le couteau sanglant est levé...

Kat z Tuluzy, dbały o czystość prozodji i rymotworstwa francuzkiego, wiedząc o nieszczególnej kadencji trzeciego wiersza tej rozgłoszonej przez wszystkie dzienniki pieśni, pociągnął guzik wprzód nim błędny rym zdołał wyjść z ust skazanego...

Paryż 13. września.

(B) W chwili, kiedy list ten piszę, odbywa się pod Berlinem wielka rewia. Jeden z marszałków francuzkich, Canrobert, albo Forey, będzie tam obecny. Jest to oddana grzeczność za grzeczność. Na odwidziny ministra wojny Prus w Chalons, odpowiadają marszałkowie wojska francuzkiego. Wybaczcie, że tu uczynię porównanie, które nie ma nic poetycznego, ale które zdaniem mojem, dobrze maluje to wzajemne rozmaganie się w siłach dwóch mocarstw, których przyjażne stosunki są dość wątpliwe. Któż z nas nie widział dwóch wielkich brytanów? Biegną jeden przeciw drugiemu. Sądziłbyś że się pożrą wzajemnie. Przy zbliżeniu się zwalniają kroku i wzajemnie się oglądają. Jeźli jeden pokaże zęby, to i drugi paszczę wyszczerza. Nie spuszczają się z oczu. Wreszcie przekonani wzajemnie o swej mocy, o dobrze uzbrojonych zębach, rozstają się w pokoju z wzajemnym szacunkiem. Francja Prusom pokazała dzidy, pałasze, dźwirowane działa i pancerne okręta, jakby chciała powiedzieć: „Biada temu kto mnie zaczepi!“ Na to Prusy, aby się nie dać uprzedzić w grzeczności, ze swej strony Francji pokażą że i im ani na broni, ani na działach, ani na okrętach pancernych nie zbywa. Oba tedy mocarstwa, zadowolone, zapewnią się o wzajemnym szacunku i najgorliwszej chęci pozostania w przyjażnych stosunkach.

Czego nie dokażą traktaty, prawo, uczucie sprawiedliwości, tego dopnie wzgląd wzajemny dla pół miliona bagnetów.

Jutro marszałek MacMahon, książę Magenty, na statku „Themis“ uda się do Algieru. Wszystkie dzienniki, nawet opozycyjne, i co się najżarliwiej przeciw dyktaturze wojskowej oświadczyły, powitały nominację MacMahona z radością. Jego niezaprzeczona waleczność, połączona z najłagodniejszym charakterem i wielką nauką, jest rękojmią, że poruczonej mu władzy nie nadużyje. Ale odjazd marszałka do Algieru pozostawia okręg marszałkowski Nancy bez dowództwa. Łatwo każdy tę sobie uczyni uwagę, że nie bez powodu cesarz na granicy państwa tak ważną pozycję jednemu z najbitniejszych i najulubieńszych powierzył jenerałów. Jeźli ten dziś to ważne stanowisko opuszcza, to widocznie w tej chwili Francja pewna jest pokoju. Ale na to dają taką odpowiedź: że tego roku Francja nie dobędzie z pochwy oręża; tego roku nikt jej rękawicy nie rzuci. Ale przed wiosną jenerał Bazaine posłannictwo swoje ukończy w Meksyku, a marszałek Mac Mahon w Algierji. Dlatego tymczasowo dowództwo korpusu w Nancy obejmie jenerał Martimprey, aby je oddać za kilka miesięcy albo jenerałowi Bazaine albo napowrót marszałkowi Mac Mahon, jeźli do tego czasu powstanie w południowej Algierji stłumione będzie.

Od pewnego czasu bawi tu minister papiezki msgr. Merode. Chciał on jechać na kongres klerykalny w Mechlinie, ale prezorny kardynał Antonelli, bojąc się aby gwałtowny ten reprezentant władzy doczesnej papiezkiej, jakim niewczesnym wybuchem nie zaszkodził sprawie papiezkiej, tego mu zabronił. W różnych kołach czynią sobie pytanie, jak sobie wytłumaczyć pobyt Merodego w Paryżu, podczas kiedy jego obecność tak jest niezbędnie potrzebną w Rzymie. Powtórzę, co o tem mówią pomiędzy duchownymi i w wyższych towarzystwach. Słusznie czy niesłusznie, uważano ks. Merodego jako największego Francji w ogóle, a cesarza Francuzów szczególnie nieprzyjaciela. Podług niego Francja to rewolucja, a cesarz uzurpator. Dziś, przekonany, że od jednego skinienia Francji zależy upadek Rzymu, upadek władzy doczesnej papieża, i owszem wiedząc, że Francja wbrew Anglii, Moskwie, Prusom i Włochom obstaje za utrzymaniem władzy doczesnej papiezkiej, postanowił osobiście się wytłómaczyć, usprawiedliwić się, przeprosić cesarza. Nadarmo domagał się posłuchania; cesarz posłuchania odmawiał. Wreszcie radość wielka w wyższem duchowieństwie: za wpływem najwyższej tutejszej hierarchii kościelnej, cesarz dał się przebłagać i Merodemu pożądane posłuchanie udzielił.

To coście donieśli o pewnym gwałcie, dokonanym przez kapłana polskiego w emigracji, który śmiał młodą dziewczynkę z pod opieki rodzicielskiej usunąć i matkę jej na pomieszanie zmysłów narazić, musi być albo mylne, albo przesadzone. Kapłan ten nie uciekł, widzieliśmy go wczoraj przy grobie posła Ledochowskiego.

Natomiast rozeszła się w Paryżu wiadomość o szczególniejszym gwałcie, dokonanym już nie na dziecku, małoletniej dziewczynie, ale na starcu, pułkowniku Conet de Laury. Zakochał się on w młodej pięknej panience. Siostra jego, obawiając się aby majątek jego nie przeszedł w ręce młodej małżonki, osadziła go w domu warjatów. Znalazł on przecież sposobność odwołania się do władz sądowych. Wyznaczono lekarzy, którzy mają dać w tem swoje zdanie. Za kilka dni trybunał francuski zajmie się tą sprawą.

To nam przypomina, że morderca Latour, skazany na śmierć, który do końca przy swojej niewinności obstawał, nie został ułaskawiony; wyrok wykonano. Latour zadziwiał swoją zuchwałością, nie przyjął kapłana; idąc na śmierć spiewał na nutę marsylianki, wiersze, które przerobił i do siebie zastosował. Już był nóż fatalny wzniesiony, a on jeszcze śpiewał: „Idź biedna ofiaro, dzień śmierci dla ciebie nadchodzi.“ (Allons, pauvre victime, ton jour de mort...) Ostatniego słowa nie domówił.

Ulepszenia, jakie tu w stolicy dostrzegamy, jeźli czasem nie odznaczają się gruntownym pożytkiem, po większej części wypływają z troskliwości władz o wygody i zdrowie mieszkańców. W tej mierze udoskonalony przemysł i biegli w sztuce uczeni przychodzą władzom w pomoc. Długo woda Sekwany, w której nurty zlewają się wszystkie brudy i ścieki, była jedynem źródłem do napojów i potraw Paryżanów. Chociaż była filtrowaną, zawsze w cząstkach swoich przechowywała zaród nieczystości milionowej ludności. Dziś studnie artezyjskie zaczynają się tu upowszechniać. Sprowadzają do stolicy wodę najczystszą, najzdrowszą z gór Szampanii i z Wogezów.

Pierwszą tego rodzaju studnię chciał z wnętrza ziemi wydobyć p. Mulot. W roku 1833 na jego usilne nastawanie rząd udzielił mu 100.000 fr. Suma ta nie wystarczyła. Nowy udzielono mu kredyt, ktory w roku 1841 doszedł do 363.000 fr. Ośm lat pracy i kilkakroćstotysięcy, wydanych na darmo, zniechęciły i rząd i prywatnych. Ale pan Mulot wierzył w naukę. Poświęceniem własnego majątku postanowił dalej prace rozpoczęte prowadzić. Wydał wszystko co posiadał i kiedy ostatnie składał zasoby, jego robotnicy, tak jak kiedyś towarzysze podróży Krzysztofa Kolumba na widok brzegów amerykańskich zawołali: „ziemia! ziemia!“ tak oni spostrzegłszy pierwsze krople wody, krzyknęli uradowani: „woda, woda!“ Dziś w Paryżu, w Grenelle, studnia jego wyrzuca na 33 łokci w górę dwa miliony garnców wody na dobę. Za nim p. Kind, w innej części Paryża, spieszniej nową studnię z wnętrza ziemi wydobył. Upowszechniają się te dobroczynne studnie. Nowy im popęd chce nadać uczony inżynier p. Gaudin, a wkrótce przyjdzie do tego, że Paryżanie jak się im podoba, będą mogli przebierać w źródłach gór najodleglejszych.

Izby prawodawcze belgijskie niechętnem okiem spoglądały na legie, które się tam miały werbować dla cesarza meksykańskiego. Pewien rodzaj nagany dla rządu, jaki w Izbie przyjęty został, aby zmusić ministrów do zaniechania już w wykonanie wprowadzonego planu, w niwec obrócił nadzieje rządu meksykańskiego, który z tego źródła na kilka tysięcy bitnych żołnierzy liczył. Postanowiono temu w następujący sposób zaradzić. Cesarz Maksymilian prosił cesarza Francuzów, aby pozwolił żołnierzom, bawiącym dziś w Meksyku, którzy przeznaczony czas służby wojskowej odbyli, przyjąć służbę w wojsku meksykańskiem. Zapewniają nas, że cesarz Napoleon do tego się przychylił.

Książę Napoleon i jego małżonka odprowadziwszy królewicza włoskiego do brzegów Anglii, na tym samym statku wrócili do Francji. Lord Palmerston zaraz za przybyciem królewicza odwidził go. Wieczorem królewicz był u niego na obiedzie.

Pomimo tego że cesarzowa Eugenia podróżuje pod imieniem hrabiny de Pierrefond, odwidzają ją znakomite osoby. Król pruski zabawił u niej godzinę. Królowa Holandji została przy niej ośm dni. Odwidzili ją jeszcze panujący książę Nassau, książę i księżna Hessen. Dzienniki niemieckie porównują skromny pobyt cesarzowej Francuzów z z wystawnym, zbrojnym małżonki cara. Kiedy carowa przybyła do Schwalbach, kazano Polakom wyjechać, nawet tych pilnowano, co dla ratowania zdrowia do wód przybyli.

Ze Lwowa d. 17. września.

Sprawa stowarzyszeń rzemieślniczych, dotknięta niedawno w *Gazecie Narodowej*, zajmuje dosyć żywo umysły naszych przemysłowców. Mieliśmy z tego powodu nadzieję, że nie będziemy zmuszeni jeszcze raz stawać w obronie rzeczy, której korzyści dla naszego kraju są namacalne. Nie należy nam roić sobie, jakoby rzecz stowarzyszeń przemysłowych była nadto postępową. Owszem przeciwnie, w innych krajach, a mianowicie we Francji i w Niemczech uważają tworzenie stowarzyszeń za rzecz wsteczną, a zupełnie wolną konkurencję w przemyśle za prawdziwy postęp. Z takiem zdaniem dawał się nawet słyszyć w Radzie państwa austrjackiej poseł Skene jeszcze w r. 1862. Żądał on zmiany ustawy przemysłowej w ten sposob ażeby pozostawić przemysłowcom zupełną wolność zawiązywania się w stowarzyszenia przemysłowe lub też otworzenia drogi dla zupełnie swobodnej konkurencji przemysłowej. Jaki skutek był tego wniosku, to rzecz wiadoma. Ustawa nie została zmienioną.

Kraj nasz znajduje się w tem szczególnem położeniu, że i w tym razie jest dla niego pożytecznem co w innych krajach może być rzeczą niepostępową. Zawiązania stowarzyszeń przemysłowych domagają się u nas stosunki, których bliższe roztrząsanie byłoby tu nie na miejscu. Wystarcza tylko zwrócić uwagę na to, że sama ustawa przemysłowa wytknęła tym stowarzyszeniom zadania, których osiągnienie inną drogą byłoby dla naszego mieszczaństwa niezmiernie utrudnione, a przecież wykonanie tych zadań jest jednym z najgłówniejszych obowiązkow obywatelskich, bo jest dla dobra kraju, dla podniesienia dobrego bytu i wzrostu oświaty rzeczą konieczną. Ustawa przemysłowa wytyka jako zadanie przy tem stowarzyszeniu: *a)* uregulowanie stosunków między majstrami a czeladzią, równie jak wzajemnych stosunków majstrów między sobą a czeladzi między sobą, *b)* załatwianie (polubowne) sporów, *c)* zaprowadzenie zakładow dobroczynnych (n. p. stowarzyszeń wzajemnej pomocy i p.) dla przemysłowców, *d)* zakładanie szkół rzemieslniczych i nadzor nad niemi, *e)* dawanie informacji i opinji w sprawach przemysłowych władzom, *f)* współdziałanie we wszelkich zarządzeniach administracji publicznej, odnoszących się do ogółu członków profesji. (Zobacz paragraf 114 ustawy przemysłowej).

Jeżeli przemysłowcy potrafią z tych określeń ustawy należycie korzystać, to mogą na mocy tejże wyrobić sobie samorząd w rzeczach przemysłowych. Dziwiło nas dla tego słysząc ze strony niektórych przemysłowców, zaliczanych zwykle do światlejszych, zarzuty, dowodzące, że albo niepojmują albo niechcą pojmować własnej korzyści i obowiązków obywatelskich. Jednym z najgłówniejszych zarzutów, jakie się słyszeć dają przeciw zaprowadzeniu stowarzyszeń przemysłowych jest ten „że nie potrzeba abyśmy się sami kontrolowali i sami sobie nakładali ciężary, bo nas już inni dosyć kontrolują i obciążają rozmaitemi opłatami.“

Mieliżby nasi mieszczanie tego nie pojmować że lepiej, abyśmy się sami kontrolowali i sami obciążali, niżeby to inni czynili? Mieliby oni nie rozumieć tego, że właśnie o to chodzi, abyśmy się otrząśli z ospałości, abyśmy przestali być biernymi w sprawach, dla nas najważniejszych, i uwolnili się od opieki, któraby nam przepisywała każdy krok i wszędzie nami kierowała jak ciemnymi, a może ze szkodą naszą największą? Stowarzyszenia są do tego pierwszym i tak ważnym krokiem, że gdyby rząd nie chciał, to powinnibyśmy się upominać o prawo łączenia się w stowarzyszenia, jako o rzecz, nam przynależną. Kiedy zaś rząd sam uznał potrzebę uczynienia ustępstwa wobec ducha czasu, to powinniśmy z tego wszelkiemi sposobami korzystać. Dlatego sądzimy, iż należy jak najrychlej przystąpić do wykonania tego tak ważnego punktu ustawy przemysłowej. Przemysłowcy powinni się łączyć nietylko w stowarzyszenia wedle rzemiosł na podobieństwo dotychczasowych cechów, ale nawet oprócz tego powinien cały stan rzemieślniczy połączyć sie w jedno stowarzyszenie, podobnie jak jest połączony w jedno stowarzyszenie cały stan kupiecki. Kwestja ta wymaga dokładniejszego roztrząśnienia. Nie wątpimy, że sami światlejsi rękodzielnicy nie omieszkają wziąć tę kwestję pod rozwagę i doprowadzą w końcu do zjednoczenia wszystkich rękodzieł w jedno stowarzyszenie. Tu przypominamy tylko, że już w roku 1860 Izba handlowo przemysłowa lwowska podniosła rzeczoną myśl i wypowiedziała jako najpożądanszy cel dla naszego przemysłu połączenie wszystkich stowarzyszeń przemysłowych w jedno. Spodziewamy się, że myśl ta nie została bezowocnie rzuconą, tembardziej, że ile nam wiadomo, noszą się z wykonaniem tej myśli już niektórzy z naszych rękodzielników, nawet nienależących do Izby handlowo-przemysłowej.

Ziemie polskie.

Warszawa. Do *Gazety Wrocławskiej* piszą z Warszawy pod d. 13. bm.: „Dotąd nie ustały skazania na śmierć i tracenia przez sądy wojenne; nietylko o tem donoszą z prowincji, ale i w tutejszej cytadeli dwóch wojskowych rozstrzelano. Rzecz ciekawa przytem że uważają za zbyteczne, donieść o tem do powszechnej wiadomości. Od kilku dni poluje tu policja na stalowe pióra. Do handlów przychodzą urzędnicy policji z ofice-

rem na czele i każą sobie przedkładać wszystkie stalowych piór gatunki. Pióra, na których znajduje się krzyż, wizerunek Jezusa, Matki boskiej lub jednogłowego orła, opieczętowują i pozostawiają je wprawdzie właścicielowi, ale musi on podpisać deklarację, że nadal piór takich trzymać nie będzie. Na pewnego hurtownika, u którego rzeczywiście znaczniejszy zapas tych piór znaleziono, nałożono prócz tego kontrybucję. Zrazu i takzwane pióra napoleońskie z wizerunkiem starego cesarza, opieczętowano jako niebezpieczne, ale później gatunek ten wydano i pozwolono sprzedawać, podobno na rozkaz z góry. Zresztą to prześladowanie piór stalowych rozciąga się na całą Kongresówkę i wyszło nie zkądinnąd, tylko z petersburgskiego ministerstwa handlu, które miało się dowiedzieć. że pióra te fabrykowano i sprzedawano do politycznej demonstracji. Czy też nie zadworował sobie kto z policji?"

Dziennik Warszawski zamieścił za *Gazetą Szląską* list z Warszawy, który oddaje pochwały Bergowi za to, że ilekroć usłyszy „o nadużyciach władz moskiewskich," stara się działać pojednawczo i z oględnością. Urzędowy organ moskiewski przyznał tedy, że się dzieją nadużycia władz, ale to przyznawał często i sam Trepow w swoich dziennych rozkazach do policji. W dalszym ciągu jednak listu tego także przez *Dzien. Warsz.* powtórzonym, stoi jeden że urzędnik oddalony został ze służby w skutek fałszywej denuncjacji (z wydziału oświecenia, jak donieśliśmy; p. r.), ale po rozpoznaniu sprawy przez jenerała Berga, otrzymał lepszą posadę — oddalenie to w skutek fałszywej denuncjacji było bowiem „zbyt ostrą karą"!! — Dalej przyznaje organ Berga, iż jedna pani rzuciła się z czworgiem drobnych dziatek na kolana przed Bergiem za mężem, panem G., który „od 10 miesięcy najniewinniej znajduje się na Sybirze." Berg przyrzekł rozpatrzyć tę sprawę, a jak *Dziennik Warsz.* powtarza za *Gazetą Szląską*, „życzenia przyjacioł rodziny pana G. ziszczą się." A co najciekawsze przy tem, to że *Dziennik Warsz.* powtórzył tę okropną skargę jako pochwałę dla swego chlebodawcy.

Kreuzztg. sama ujrzała się zmuszoną wytoczyć skargę przeciw postępowaniu komitetu urządzającego. Pisze ona: „Według ukazów z dnia 2. marca, blankiety tabel likwidacyjnych dla właścicieli ziemskich powinny już były być do d. 15. kwietnia przy wszystkich kasach powiatowych. Ale komitet nowe kazał ułożyć tabele, i te do druku posłał do Petersburga, tak że dotychczas jeszcze nie są gotowe. W skutek tego cała sprawa likwidacyjna została zatrzymaną z ogromną szkodą dla właścicieli, gdyż ogołoceni są teraz z wszelkich funduszów. Nietylko nie dostali jeszcze listów indemnizacyjnych, ale nawet nikt dóbr ani sprzedać ani kupić nie może, bo nikt nie wie co czyją jest własnością, jak długo tabele likwidacyjne nie będą rozpatrzone i zatwierdzone. Skutkiem tego jest już i jeszcze będzie ruina wielu właścicieli." Nazywa to rycerska *Kreuzztg.* słuszną karą dla właścicieli, i nie ich ruina ją boli, ale to, że z tej samej przyczyny nie mogą pruscy kapitaliści zakupywać się w Kongresówce! O zacni potomkowie raubritterów, których zaledwie cesarze wytępić zdołali!

Dziennik Warszawski usiłuje systematycznie waśnić chrześcian z żydami. Donosi już drugi fakt, że żyd denuncjował z zemsty, za co został ukarany przez władze moskiewskie. Z tych doniesień wnosićby można tylko, że przez cały długi czas drugiego dopiero z tysiąca fałszywych denuncjantów ukarano.

Kijów. Donoszono niedawno o środkach, jakich się chwycił Murawiew na Litwie przeciw żydom. Annenkow w Kijowie dowiedziawszy się że w tej stolicy przebywa wielu żydów „bezprawnie," zarządził ogólną rewizję, i kazał ich w przeciągu trzech dni wydalić z miast.

Kronika.

Wykaz

prawomocnych wyroków c. k. sądów wojennych we Lwowie, Żółkwi, Samborze, Złoczowie, Rzeszowie, Stanisławowie, Przemyślu, Krakowie, Tarnowie, Tarnopolu, i Nowym Sączu, zapadłych w miesiącu sierpniu 1864.

(Ciąg dalszy).

C. k. sąd wojenny w Rzeszowie.

(Dokończenie).

Za przestępstwa przeciw publicznym zarządzeniom:

§. 569 *wojsk. lub* 312 *cyw. k. k.*

26. Walenty **Majka** z Krzywej, 45 l., obrz. rz. kat. żonaty, na 2 miesiące ścisłego aresztu, zaostrzonego 1-razowym postem w każdym tygodniu. — 27. Jędrzej **Jarocz** z Malawy, 23 l., obrz. rz. kat., stanu wolnego, na 2 miesiące ścisłego aresztu. — 28. Jędrzej **Malaka** z Malawy, 21 l., obrz. rz. kat., stanu wolnego, parobek, na 2 miesiące ścisłego aresztu. — 29. Błażej **Kopec** z Woli Rusinowskiej, 24 l., obrz. rz. kat., stanu wolnego, żebrak na 6 tygodni aresztu — 30. Tomasz **Drzystek** z Przeworska, 31 l., obrz. rz. kat., stanu wolnego, wysłużony żołnierz i cieśla, na 20 dni aresztu. — 31. Salamon **Haber** z Krzywej, 40 l., izraelita, żonaty, szynkarz w Wolicy piaskowej, na 18 dni aresztu. — 32. Neche **Haber** z Sędziszowa, 35 l., izraelita, żonaty, zamieszkały w Wolicy piaskowej, na 18 dni aresztu. — 33. Samuel **Leisner** z Sokołowa, 33 l., izraelita, żonaty, kramarz towarów korzennych na 14 dni aresztu. — 34. Kazimierz **Trzeciak** z Rudny wielkiej, 26 l., obr. rz. kat., żonaty, kmieć, na 8 dni aresztu. — 35. Maciej **Władzło** z Głogowie, 87 l., ob. rz. kat., żonaty, kmieć, na 4 dni aresztu w drodze łaski uwolniony. — 36. Krystjan **Neuss** rodem z Padew, zamieszkały w Wildenthal, 59 l., obrz. rz. kat., żonaty, kmieć, areszt śledczy policzono za karę. — 37. Tomasz **Neuss** rodem z Padew, zamieszkały w Wildenthal, 20 l., obrz. rz. kat., żonaty, kmieć, areszt śledczy policzono za karę.

Za przekroczenie obwieszczeń z 28. *i* 29 *lutego* 1864.

38. Jakób **Silber** z Rzeszowa, 31 l., izraelita, żonaty, wysłużony żołnierz, na 6 tygodni aresztu z wliczeniem aresztu śledczego (prócz utraty rewolweru) — 39. Michał **Rembisz** z Tarnowskiej Woli, 42 l., obr. rz. kat., żonaty, kmieć, na 30 dni aresztu (prócz utraty broni). — 40. Jakób **Bednarz** ze Stan, 27 l., obr. rz. kat., żonaty, wyrobnik, na 14 dni aresztu (prócz utraty broni). — 41. Józef **Sowa** z Piątkowy, 41 l., obr. rz. kat., żonaty, kmieć, na 14 dni aresztu (prócz utraty broni) — 42. Adam **Luboch** z Lasek, 60 l., obr. rz. kat., wdowiec, kmieć, na 10 dni aresztu (prócz utraty broni). — 43. Jan **Schulz** z Dąbrowicy, 33 l., obr. rz. kat., żonaty, leśniczy, uwolniony i uznany za niewinnego.

Z c. k. sądu wojennego w Rzeszowie.

6. C. k. sąd wojenny w Stanisławowie.

Za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej

§. 66 *cyw. lub* 343 *wojsk. k. k.*

1. Julian **Płacurowski** z Piotrowa, 41 l., obr. rz. kat., stanu wolnego, robotnik fabryczny (za powtórne udanie się do powstania w królestwie Polskiem i prowadzenie tamże innych), na 8 miesięcy więzienia — 2. Andrzej **Puniejko** z Lumny, 26 l., obr. gr. kat., stanu wolnego, woźnica, (za powtórne udanie się do powstania), na 5 miesięcy więzienia. — 3. Edward **Rzepecki** z Uścia, 20 l., obr. rz. kat., stanu wolnego, pisarz ekonomiczny, (za powtórne udanie się do powstania). na 4 miesiące więzienia. — 4. Mikołaj **Czerwiński** z Selec, 33 l., obr. rz. kat., stanu wolnego, robotnik fabryczny, już karany za kradzież, (za udanie się po raz pierwszy do powstania), na 3 miesiące więzienia. — 5. Franciszek **Drozdowski** z Klubowiec, 20 l., obr. rz. kat., stanu wolnego, robotnik fabryczny, (za udanie się po raz pierwszy do powstania), na 3 miesiące więzienia. — 6. Józef **Schmidt** z Żurak, 26 l., obr. rz. kat., żonaty, czeladnik kowalski, (za udanie się po raz pierwszy do powstania), na 1 miesiąc więzienia. — 7 Jan **Warciuk** z Gruszki, 29 l., obr. gr. kat., stanu wolnego, wyrobnik, już karany za pobicie, (za udanie się po raz pierwszy do powstania), na 1 miesiąc więzienia. — 8. Maurycy **Kędzierski** z Ciemierzyniec, 26 l., obr. rz. kat., stanu wolnego, czeladnik kotlarski, (za udanie się po raz pierwszy do powstania), na 1 miesiąc więzienia. — 9. Władysław **Strzembosz**, rodem z Konar w królestwie Polskiem, poddany ces. austrjacki, 45 l., obr. rz. kat., żonaty, dzierżawca dóbr, (za gromadzenie broni dla powstania). na 2 miesiące więzienia. — 10. Emeryk **Romanowski** z Żukowa, 43 l., obr. orm. kat., żonaty, dzierżawca dóbr, (za przechowywanie ochotników powstańczych), na 1 miesiąc więzienia. — 11. Mikołaj **Teodorowicz** z Zadawy na Bukowinie, 44 l., obr. orm. kat., żonaty, właściciel części w Żywaczowie. (za przechowywanie ochotników powstańczych), na 1 miesiąc więzienia, w drodze łaski zupełnie uwolniony. — 12. Grzegorz **Teodorowicz** z Zadawy na Bukowinie, 40 l., obr. orm. kat., żonaty, dzierżawca części w Żywaczowie, (transportowanie ochotników), uwolniony z braku dowodów. — 13. Józef **Kajetanowicz** z Śniatyna, 17 l., obr. orm. kat., stanu wolnego, pisarz prywatny. (za udanie się po raz pierwszy do powstania), uwolniony z braku dowodów.

Za przekroczenie przeciw spokojności publicznej i porządkowi § 556. *wojsk lub* 300 *cyw. k. k.*

14. Marja **Demkow** z Chlebiczyna leśnego, 50 l. wdowa po kmieciu, (za lekceważenie rozporządzeń sądowych), na 8 dni aresztu, zaostrzonego 1razowym postem. — 15. Onufry **Kołybabiuk** z Chlebiczyna leśnego. 31 l., żonaty, kmieć, (za toż samo). na 14 dni aresztu, zaostrzonego 2razowym postem, i oboje na zwrot kosztów kary.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pozwolenie na składki. J. E. hr. Mensdorff pozwolił w skutek prośby prowincjała franciszkańskiego zakonu na zbieranie składek w całym kraju w celu restauracji spalonego kościoła franciszkańskiego w Przemyślu. Spodziewać się godzi, że publiczność nasza pospieszy z pomocą tej pięknej świątyni, przechowującej w sobie niejedną pamiątkę przeszłości.

P. Roman Kieres, redaktor *Nowin ze świata*, począł odsiadywać karę jednomiesięcznego aresztu za przestępstwo prasowe; w skutek czego następujący numer *Nowin ze świata* wyjdzie dopiero 15. października.

Ochotnik meksykański. Jak donosi *Krak. Ztg.*, odjechał dnia 13. b. m. do Meksyku jako ochotnik młody hr. Stanisław Wodzicki.

Powody wyroku na Kobera opiewają jak następuje: „Podług § 58 p. p. karnego staje się winien zbrodni stanu, kto zamierza coś takiego, przez co osoba cesarska na ciele, zdrowiu lub wolności naruszoną albo zagrożoną lub też przeszkoda w wypełnianiu jej praw monarszych wywołaną być ma." Z zeznania, złożonego przez oskarżonego Karola E. Kobera tak w biegu śledztwa, jak i przy ostatecznej rozprawie, jakoteż z zeznań niezaprzysiężonych świadków Edwarda Egana i Alfreda Johna, zostało prawnie udowodnione, że K. Kober usiłował nakłonić obu tych współuczniów do zamachu na życie Najj. Pana. W tym celu oprócz pisemnych zawezwań ułożył także rotę przysięgi, zażądał od swych kolegów jej przetłumaczenia na język polski i węgierski, przedłożył im osobne hasło: „Wieczna zemsta cesarzowi" do zastanowienia się, doradzał im noszenia tego hasła w osobnym medalionie i sporządził sam taki medalion. W tym postępku uzasadnioną jest istota czynu zbrodni stanu. Obrona usiłowała dać poznać w tym postępku igraszkę młodocianą, przy której nie było poważnego zamiaru i która nie miała nic wspólnego z rzeczywistem wykonaniem. Zważywszy jednak, że ta tak zwana zabawka nie była przemijającą, że Kober postępował podług planu, dowiadując się dokładnie o stosunkach rodzinnych obu kolegów, wybadując najpierw ich usposobienie ku cesarzowi, dziwiąc się, że bracia Johna nie uczestniczyli w polskiem powstaniu; zważywszy, że oskarżony wspominając o stowarzyszeniu w celu skutecznienia swego planu, podobnem do tego, które założył był w Pradze, zalecał swym towarzyszom dochowanie największej tajemnicy i że w razie wystąpienia groził, że poczują zemstę sprzymierzonych; zważywszy dalej, że jak to dają do poznania fotografie Langiewicza, Pustowójtównej i Garibaldego w jego albumie, młody ten człowiek jest już politycznie dojrzałym: — sąd nie mógł uczynić inaczej jak tylko wyrzec winę. Przy wymiarze kary mogło tylko namawianie kolegów jako obciążające być uważane; za okoliczności zwalniające uważano: że Kober dopiero niedawno 14 lat ukończył, że żadna szkoda nie powstała, małe niebezpieczeństwo co do istoty, nieposzlakowane zachowanie się poprzednie, przyznanie się oskarżonego. W skutek tych znacznych okoliczności zwalniających czuł się sąd spowodowanym, zrobić w najobszerniejszych rozmiarach użytek z § 286 kar. post. karn. i przedłożyć akta wyższemu sądowi do złagodzenia kary.

Stracenie mordercy Latoura. Przed kilku dniami został w Foix ścięty morderca Latour, o którym już kilka razy donosiliśmy. Akt stracenia odbył się wśród niezmiernego natłoku publiczności. Delinkwent siedział na wozie, otoczonym żandarmami. Nie towarzyszył mu kapłan, gdyż zbrodzień nie chciał przyjąć religijnej pomocy. Latour ułożył sobie na kilkanaście dni przed śmiercią śpiewkę o samym sobie, którą nazwał marsylianką gilotynową. Podczas jazdy pod gilotynę śpiewał sobie tę piosnkę, okazując do samego końca niezachwianą, wyzywającą prawie odwagę. Przywiązany już do deski u gilotyny, śpiewał swą piosnkę: „Allons, pauvre victime..." W tej chwili spadło ostrze i Latour żyć przestał.

Dziennika Literackiego wyszedł nr. 41. i zawiera: 1) Wielkie początki, powieść J. K. Turskiego. 2) William Szekspir p. Wiktora Hugo. 3) Z romansów Heinego. Don Ramiro, przekład Edwina F. 4) Kupiec z Halickiej ulicy (powieść) 5) Miasta i miasteczka Galicji. 6) Z zasady, p. Wł. L. 7) Przewodnik.

TEATR POLSKI. Jutro po raz pierwszy: **Wróżba**, dramat z francuzkiego, tłómaczony przez hr. Starzeńską.

Ostatnie wiadomości.

Frankfurt d. 16. **września**. *Deux Mondes* ogłasza korespondencję z Schwalbachu, która donosi: „Cesarzowa Eugenia odwidzi po ukończonej kuracji kąpielowej królową pruską w Baden Baden, gdzie także przybędą carstwo moskiewscy w tym samym czasie z Friedrichshafen. Także król pruski przyjechać ma po manewrach jesiennych do Baden Baden. Ponieważ zaś Napoleon III. uda się po swą małżonkę do Schwalbachu, więc odbędzie się tam podobno zjazd monarchów Francji, Prus i Moskwy."

Berlin, 16. **września**. Nieporozumienie między Austrją i Prusami z powodu podrzędnego stopnia, jakie zajmował p. Hasselbach w stosunku do barona Hecka, zostało przez posunięcie p. Hasselbacha na wyższy stopień, usuniętem.

Bruksela, 16. **września**. *Indep. Belge* mówi o wzrastających nieporozumieniach między Austrją a Prusami.

Paryż, d. 16. **września**. W świeżej depeszy do pruskiej ambasady w Paryżu oświadcza Drouin de Lhuys, że Francja obstaje przy wykonaniu warunków zawartego z Prusami traktatu handlowego i nie wątpi, że Prusy dotrzymają swych zobowiązań.

Paryż d. 16. **września**. Markiz Pepoli odjechał wczoraj, jak mówią, z układem, podpisanym przez obie strony. Włoskie Izby zwołane zostaną w początkach października.

Cecha zawieszenia broni, trwającego pomiędzy sprzymierzonymi a Danią, zmieniła się z d. 15. b. m. o tyle, iż zawieszenie to może być co chwila wypowiedziane z 6tygodniowym terminem. *Nord. Allg Ztg.* dowiaduje się, że pełnomocnicy układających się mocarstw umawiają się właśnie nad dokładnem określeniem trwania dalszego zawieszenia broni, tak iżby nie można go wypowiadać. Chodzi o przedłużenie go na 3 do 4 miesięcy. „Przedłużenie takie, powiada dziennik bismarkowski, byłoby prawdopodobnie ostatniem, gdyż nie leży to w interesie mocarstw niemieckich, aby układy zwlekano w nieskończoność lub aż do wiosny, kiedy znowu można wojować na morzu. Nie jesteśmy tak pochopni do oskarżeń, abyśmy gabinet duński obwiniali o umyślne udaremnianie układów pokojowych w nadziei pewnych konstelacyj europejskich, ale nie możemy także przemilczeć że podług naszego widzenia rzeczy oznaki takiego podejrzenia pomnożyły się mocno; przypadkiem, czy nie przypadkiem, tego nie chcemy rozstrzygać. W północnym Szlezwiku rozwija Dania agitacje, a z Londynu otrzymujemy wiadomość, że tam już teraz wierzą jeżli nie w ponowny wybuch wojny, to przynajmniej w znaczną zmianę sytuacji."

Z Tunetu donoszą, że pomimo groźnego położenia kraju admirałowie francuzkiej, angielskiej i włoskiej eskadry otrzymali nakaz, odpłynąć z pod tunetańskiego wybrzeża i zostawić tylko po jednym okręcie ku obronie poddanych europejskich w przystani tunetańskiej. Równocześnie zawezwali komendanci stacjonowanej tam floty obserwacyjnej nadzwyczajnego komisarza tureckiego, aby się także z swemi okrętami oddalił. Zdaje się więc, że w kwestji tunetańskiej zachowaną zostanie ściśle zasada nieinterwencji.

Donoszą z Konstantynopola, że przybył tam Nubar basza, aby zdać sprawę z swej misji do Paryża. Rząd ottomański przyjął za podstawę do uregulowania towarzystwa kanału suezkiego, sąd rozjemczy Napoleona.

Niektóre poselstwa zaprzeczyły księciu Kuzie prawa wydalania emigrantów, gdyż sprzeciwia się to zawartym z W. Portą układom.

O zajęciu twierdzy Morgan przez Południowców donoszą, że twierdza ta poddała się dopiero po 24godzinnem bombardowaniu. Konfederaci opuszczając twierdzę zagwoździli wszystkie działa i zniszczyli wszystkie zapasy wojenne i amunicję.

Moskiewska *Posener Ztg.* w korespondencji z Petersburga donosząc, że rząd wpadł na ślad rozgałęzionej bandy podpalaczy, twierdzi znowu bezczelnie, że „ślady tej bandy mają sięgać od Warszawy do Orenburga." Zaiste trudno bezsumienność i podłość dziennikarską posunąć już dalej.

Z internowanych w Ołomuńcu Polaków powzięła wielka część zamiar wstąpić w szeregi meksykańskie, a jak donoszą dzienniki wiedeńskie, zwerbowano w Ołomuńcu bardzo wielu polskich powstańców do Meksyku. Przed dwoma dniami przybyło do Wiednia 88 Polaków z Ołomuńca i umieszczono ich w koszarach na Heumarkt, gdzie wkrótce asenterowano ich do meksykańskiego wojska. Polscy ochotnicy są to, jak się wyrażają dzienniki wiedeńskie, dorodni młodzieńce silnej i marsowej postawy. Większa ich część ubrana w niebieskie bluzy i czerwone czapeczki obozowe. Zwerbowani Polacy mieli już wyjechać, jak donosi *Wiener Lloyd*, koleją południową do Lublany.

W noweli karnej, która zostanie przedłożoną wiedeńskiej Radzie państwa, znajdować się ma także wniosek wprowadzenia do Austrji zwyczaju urlopowania więźniów. Zwyczaj ten praktykowany jest już oddawna w Anglii. Więzień otrzymuje urlop na czas nieoznaczony, ale za najmniejsze przekroczenie, popełnione na takim urlopie, wracać musi znowu do więzienia. Wiedeńska *Presse* podaje przy tej sposobności obszerny wywód historyczny o urlopowaniu więźniów.

Część urzędowa.

— **Firmy** zaprotokołowali u sądu krajowego w Krakowie właściciele handlów mięszanych: Franciszek Rybarski w Żywcu, W. Pachucki w Bochni, Jakób Pawluszkiewicz w Żywcu, A. F. Pilla w Bochni, Jakób Rauchwerger w Wadowicach, F. M. Dulkowski w Bochni, A. Faliszewski w Bochni, Jakób Rosanis w Izepiu Przy firmie J. Bartla w Krakowie zaciągniono prokurę Stanisława Bartla.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Z powodu wybuchnięcia zarazy bydła rogatego śród stada umieszczonego w zakładzie kontumacyjnym w Husiatynie zostało tymczasowo zawieszone dalsze pędzenie bydła do rzeczonego zakładu.

— **Z Halicza** d. 15. września. (Halicz czy Bolszowiec?) Korespondencja z Brodów 5. b. m. w Nr. 206 *Gaz. Nar.* umieszczona donosi, że kupcy z Brzeżan, Podhajec i Bolszowca pragną za pośrednictwem Izby handlowej brodzkiej wyjednać umieszczenie dworca kolei czerniowieckiej nie pod Haliczem, ale w Bolszowcu, utrzymując, że dworzec pod Haliczem, byłby nadzwyczaj odległy od tych miast; że przeto spowodowałby większe koszta transportowe, i sprowadziłby tę niedogodność, że gdyby był na lewym brzegu Dniestru, furmani i właściciele towarów musieliby przybywać na prawy brzeg do miasta, że handel produktami surowemi, szczególnie bydłem w Bolszowcu jest ważniejszy niż w Haliczu, gdzie wcale nie ma pastwiska; na ostatek, że lewy brzeg Dniestru wystawiony jest na powodzie.

Te wnioski równobrzmiące z trzech miejsc zdają się wychodzić z jednego źródła. Ale jeżeli dalszym miastom ta miejscowość jest mało znana, bliżsi mieszkańcy Halicza mogą najlepiej zbić powyższe nieuzasadnione argumenta.

Pół milowa odległość Halicza od Bolszowca jest tak mało znaczącą w rachubie podróżowej, że koszta transportowe czyli frachtowe żadnej prawie nie mogłyby zrobić różnicy. — Mniemana niedogodność przeprawy na drugi brzeg Dniestru dla furmanów i kupców, jest płonną i mylną, gdyż miasto Halicz ma na lewym brzegu Dniestru porządne domy zajezdne, murowane, wygodniejsze i przystępniejsze niż w Bolszowcu, gdzie na popas, albo na nocleg, nawet parą koni nie ma gdzie zajechać. — Handel w Bolszowcu jest tak mało znaczący, że na kilkanaście korcy zboża trudno znaleźć kupiciela, bo oprócz kilku kramarzów i jakiegoś spekulanta, który wędzonkami i skórkami handluje, kupców porządnych — jak w innych miasteczkach — nie znajdzie: przeciwnie Halicz jest siedzibą wielu kupców handlujących spławami i galarami, tudzież karaimów, którzy wołami i końmi na większą skalę handlują. Pastwiska bolszowieckie, ledwo na pacht krów miejscowych wystarczające, nie mogą równać się z paszami halickiemi, koło tysiąca morgów wynoszącemi, — o których podobało się powiedzieć, że ich wcale nie ma. Że na lewym brzegu Dniestru bywają powodzie, jest rzeczą wiadomą, co wszakże ledwo raz w kilkanaście lat wydarzyć się może. — Ale jeżeli tam są przy gościńcu murowanym przedmieścia, osady i różne zabudowania, nie ulegające klęsce wylewów: toć i dworzec kolejowy może być w odpowiednem położeniu podniesionem umieszczony — podczas gdy Bolszowiec jest na takiej nizinie położony, że w najsuchsze lata można na rynku topić się w bajurach i brnąć po kolana w błotach, które podróżnym i gościom jarmarkowym dają się zawsze we znaki.

Z tych tedy powodów Bolszowiec nie może odbierać Haliczowi koncesją urzędową nadanego pierwszeństwa, co do umieszczenia dworca kolejowego; tembardziej, gdy zboczenie od projektowanego kierunku pomnożyłoby koszta budowy, niewiedzieć dla czego. Ale w interesie ułatwienia komunikacji, mogłoby kupiectwo bolszowieckie, w porozumieniu z innemi miasteczkami, postarać się o wykonanie projektu przez Towarzystwo gospod. podanego, zbudowania drogi krajowej z Brzeżan i Manasterzysk przez Bolszowiec ku drodze bursztyńsko-stanisławowskiej, czemu jednakże, podobno ze względów kieszeniowych jakiś ktoś się sprzeciwia: bo dogodniejszem się zdaje mieć dworzec cudzym kosztem zbudowany, niżeli drogę krajową budować nakładem konkurencji miejscowej.

Przyjechali d. 16. września.

Pp. Hr. Tarnowski J. z Dzikowa, Jerzmanowski A. z Moskwy.

Wyjechali d. 16. września.

Pp. Brodzki E. do Borek małych, Donigiewicz A. do Bazaru, Udrycki A. do Wielkich Mostów, Skorczosko J. do Jas.

Kurs lwowski,

z dnia 16 września.

	Dają w. a. gl.	Dają w. a. ct	Żądają w. a. gl.	Żądają w. a. ct
Dukat holenderski	5	43	5	49
Dukat cesarski	5	47	5	52
Moskiewski półimperjał	9	41	9	53
Moskiewski rubel srebrny	1	79	1	82
Moskiewski rubel papierowy	1	51	1	53
Pruski talar kur.	1	72	1	74
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	74	50	75	50
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	78	33	79	1
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	74	63	75	25
Pożyczka narodows. (bez kuponów)	79	3	79	68
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	243	75	246	—

Kurs wiedeński,

z dnia 16 września

	W. a. gl.	W. a. ct
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	71	40
Pożyczka nar 1854 5% za 100 gl. m. k.	79	55
Losy z r. 1860	93	—
Akcje banku narod. za 1000 gl.	776	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	186	30
London 10 funt szterlingów	116	—
Dukaty cesarskie sztuka	5	52
Srebro za 100 zł. w. a.	115	75

Jana Andrzeja Hauschilda

Balsam roślinny na włosy.

Wzmagająca się codziennie liczba zamówień i listów dziękczynnych, które otrzymuję od osób wszelkich stanów, tudzież od dworów królewskich i książęcych, jest niezaprzeczenie najpewniejszym dowodem, że pomiędzy wszystkiemi tego rodzaju środkami

Hauschilda Balsam na włosy

jest jedynym, którego użycie usuwa istotnie wypadanie włosów i jest w stanie na wyłysiałych już miejscach, przywrócić znowu porost włosów. Wydrukowane poniżej listy i t. d. niechaj przeto posłużą zamiast wszelkiego dalszego zachwalania i za nowy dowód skuteczności tego Balsamu.

P. P. Przysłane mi uprzejmie trzy flaszki Balsamu na włosy dostały się swojego czasu w moje ręce, i upraszam Pana o powtórną przesełkę. Z każdym dniem ku największej mojej radości postrzegam, że łyse miejsca mojej głowy pokrywają się coraz więcej młodym włosem, a porost istniejących już ładnie postępuje. Z tego wszystkiego widzę jasno, jak dobroczynnym jest wynalazek, którego nie można dość zachwalić, dla ludzkości i dla wszystkich, którzy zostali pozbawieni swej ozdoby na głowie! Przed kilku dniami byłem także u fryzjera nadwornego KELLNERA tutaj, aby mu pokazać widoczny skutek pańskiego Balsamu na włosy i równocześnie powiedziałem temu panu, iż każdego czasu byłbym gotów wszystkim tym pokazać moją głowę, którzy chcą mieć oczywisty dowód istotnej pożyteczności pańskiego balsamu. Przyjm Pan i t. d.

Drezno. **Maurycy Echholdt.** nauczyciel języków.

P. P. Przesełam Panu niniejszem w gotówce 2 tal. i 10 ngr. i upraszam Pana abyś mi odwrotną pocztą zechciał przysłać 2 butelki Hauschilda Balsamu na włosy i 2 pakiety mydła siarczanego.

Skutek jest rzeczywiście nadspodziewany! Wszędzie pokazują się nowe włosy, które nawet pod grzebieniem nie wylatują. Będę do Pana jeszcze częściej pisywał, albowiem chociaż włos mój jest całkiem gęsty, to jednak sądzę, że dla trwałości należy używać dalej tej samej procedury.

Heidelberg. **Otto Danner**, stud. cam.

We Lwowie Balsam Hauschilda prawdziwy w oryginalnych flaszeczkach w aptece pod Srebrnym Orłem **ZYGMUNTA RUKERA** po następujących cenach nabyć można:

Cena 1 flaszeczki 1 złr. 80 ct., 1/2 flaszki 1 złr. 20 ct., 1/4 flaszki 60 ct. Za opakowanie 20 ct. w. a.

451 (1—1) **Julius Kratze** następca w Lipsku.



Słynące po świecie

PRAWDZIWE AMERYKAŃSKIE

we wszystkich i na ostatniej londyńskiej wystawie powszechnej Medalem wielkim zaszczycone

MASZYNY do SZYCIA

z fabryki panów **Wheeler et Wilson** w Nowym Jorku, które nietylko do zwykłego szycia, ale i do obrębiania, zakładania, obszycia powierzchniego, wszywania, naszywania, lamowania i do innych ozdobnych robót zastósowane być mogą, są do nabycia po cenach stałych w handlu płócien

Stanisława Buszaka

we Lwowie.

Wyrażona firma zaprasza wszystkie panie i trudniące się tem osoby, przekonać się o zadziwiających zdolnościach w wykonaniu tych maszyn, niemniej o trwałości i elegancji konstrukcji, piękności robót na nich dokonanych, przytem poleca też do maszyn potrzebne igły, nici, bawełny i jedwabie wszelkiego koloru na szpulkach nawijane.

Każdy z kupujących otrzyma naukowe objaśnienie bezpłatnie. 601 12—0

UWIADOMIENIE.

Dom handlowy

Antoniego Halskiego

we Lwowie, na placu Katedralnym nr. 31, obejmuje skład komisyjny wszelkich narzędzi rolniczych i machin gospodarczych i przemysłowych z fabryki krajowej Wgo **Franciszka Eliasiewicza** z Tarnowa. Zamówienia na brakujące lub większe maszyny uskutecznia od 4ch do 20tu dni. Bliższe szczegóły, jako też cenniki lub objaśnienia, udziela pomieniony dom handlowy z wszelką gotowością w każdym czasie.

Poleca się oraz szanownej Publiczności **świeżo** sprowadzony zapas wyrobów doborowych stalowych, metalowych i innych z najsłynniejszych fabryk angielskich, jako też świeży transport **HERBATY** w najlepszych gatunkach. 826 (2—3)



Najtyczanka wyścielana z fartuchami, mało używana, jest do nabycia. Bliższa wiadomość w handlu p. **Moerlego w Brzeżanach** 839 (1–1)

Poszukuję żony: młodej, najwięcej do lat 28 liczącą, wolałbym pannę: przystojnej, średnio, miłej, zdrowej w całem ciele, **przyzwoitą**, **dobrą**, zgadzającą się, a nie kokietę, wychowania odpowiedniego (fotografię proszę), majątku najmniej 4 000 licząca gotowego w złr. w. a. — Ja zaś jestem: kawaler młody, nie brzydki, nie ładny, zdrów i w sile odpowiedniej.... starranny i nieutracjusz. — Mebli nowych nie sprowadziłem i świetnego nie jestem położenia jak w ogłoszeniu wyczytałem — o dyskrecję proszę, której z mej strony tem bardziej dotrzymam, na co słowo szlacheckie ofiaruję. Adres pod lit.: **Szczę. Hraj**, ostatnia poczta **Kopeczyńce**. (obwód Czortkowski).

811 (1–3)

200.000 złr.

są do wygrania przez

PROMESY NA LOSY KREDYTOWE

do 1. **października** po 4 złr. los u

JOH. C. SOTHENA

w Wiedniu Stadt am Graben Nr. 4.

Te promesy, opatrzone podpisem wyżej wymienionego domu kupieckiego, są do nabycia we Lwowie u 674 10—12

FRYDERYKA SCHUBUTHA

Dla rodziców!

W skutek moich 12-letnich doświadczeń zwracam uwagę szanownych rodziców na moją czekoladę przeciw robakom powszechnie lubianą, a której skutek jest niezawodny. Wypada mi szczególniej nadmienić, iż środka tego używa się nie tylko wtedy, gdy dzieci na robaki już cierpią, albowiem robaki podczas tworzenia swego wciągają w siebie soki potrzebne do utrzymania ciała, między innemi Chylus (sok śledzionowy), zapobiega się zaś temu przez używanie tegoż środka przez trzy miesiące. Dla przekonania się upraszam o zrobienie jednej tylko próby, a zaręczam, że rada moja ku zupełnemu zadowolnieniu wypadnie, i że ludzie nigdy na glisty cierpieć nie będą.

Ta **czekolada przeciw robakom** jest do nabycia jedynie we Lwowie u pp. **aptekarzy RUCKERA i BERLINERA**, tudzież w Brzeżanach u p. Zminkowskiego apt. i p. Fadenhechta, w Białej u p. J. Bergera, w Buczaczu u p. M. Lipszica, w Krakowie u p. Aleksandrowicza apt., w Nowym Sączu u p. Kosterkiewicza, w Przemyślu u p. Gajdeczki i syna, w Rzeszowie u p. Szajtera i spółki, w Stanisławowie u p. Switalskiego aptekarza.

Sztuka kostzuje 20 cnt.

August Kröczer

92 5—0 aptekarz w Tokaju.

Tylko 4 złr. w. a.

kosztuje cały los do ciągnienia przez Hamburgski rząd gwarantowanego wielkiego

losowania pieniężnego

dnia 5. października nastąpić mającego, w którem **tylko** wygrane wyciągnięte będą i następujące wygrane nastąpić muszą:

2.269.000 Marków kur.

jako to: 200.000. 100.000. 50.000. 300.000, 30.000, 20.900. 15.000, 7 po 10 000. 2 po 8 000. 2 po 6 000, 3 po 5000. 3 po 4.000. 16 po 3.000. 50 po 2.000, 6 po 1.500. 6 po 1 200. 106 po 1.000. 106 po 500, 6 po 300, 106 po 200. 8624 po 92 marków kur. i t d

Loterję tę **nie** należy brać za zakazaną grę w promesy, gdyż będą wydawane tylko oryginalne losy przez rząd Hamburgski gwarantowane.

Polecenia z załączeniem należytości pieniężnej uskuteczniam i w najodleglejsze strony punktalnie i w sekrecie, przesyłam listy ciągnienia i wygrane pieniądze natychmiast po ciągnieniu. 787 3–4

A. Goldfarb.

Staatseffekten-Handlung in Hamburg.

PASTILLES ET POUDRE DU DR. BELLOC

Liczne doświadczenia dokonane w szpitalach paryzkich dowiodły, że **Pastylki i Proszek** Dra Belloc, jest nieocenionym środkiem w cierpieniach nerwowych żołądka i kiszek i w nadzwyczaj trudnem trawieniu. Po kilku dniach użycia tego środka, ustają boleści żołądka chroniczne i uporczywe zatwardzenie zadawnione, a apetyt **zwykły wraca**. Wynalazca tego proszku, którego użycie nigdy zaszkodzić nie może, uzyskał zaszczytne pochwały paryzkiej akademii medycznej.

Dostać można we Lwowie u **ZYGMUNTA RUKERA** apt. pod Srebrnym orłem, w Warszawie w składzie materjałów aptecznych pp. Gallego i Mrozowskiego, i w aptekach pp. Chróścickiego w Wilnie i Brunona Miczyńskiego w Krakowie. 501 7—0

Cena 1 zł. 80 centów, z opakowaniem 2 złr. wa

Dobra na sprzedaż.

WIEŚ KOCIUBIŃCE WIELKIE

w obwodzie Czortkowskim obok Kopyczyniec położona, mająca pola ornego w najlepszej glebie podolskiej około morgów 1.860, sianożęci około morgów 250, lasu morgów 450, stawy dwa, jeden morgów 110, drugi morgów 55; prócz tego propinację z dwoma młynami. — Budynki gorzelniane, ekonomiczne i mieszkalne są po większej części murowane. Tabula zupełnie czysta.

Mający chęć kupienia może się zgłosić do **Wgo Kornela Horodyskiego w Tłusteńkiem poczta Husiatyn.** 835 (2—10)

Tylko 4 złr. w. a.

kosztuje u podpisanego domu bankierskiego cały los oryginalny na pierwszy rozdział

Wielkiego Hamburgskiego państwowego losowania.

które **5. października** r. b. nastąpi. Ogółowy kapitał do losowania

2.269.000 Mark.

Największe wygrane są następujące: Mark **200.000. 100 000. 50 000, 30.000, 20.000, 15 000. 12.000, 7 po 10.000, 2 po 8.000, 2 po 6.000 3 po 5.000. 16 po 3 000, 50 po 2.000, 6 po 1.500. 6 po 1,200. 106 po 1.000 i wiele innych po 500, 300. 200 i t. d**

1/2 losu oryginalnego kosztuje 2 złr. w. a.

Zlecenia frankowane opatrzone gotówką, albo za przekazem pocztowym, nawet z najodleglejszych krajów będą rychło i sekretnie wykonane. — Pieniądze wygrane jako też listy ciągnienia rozsełam bez zwłoki i jest na usługi 786 4–6

N. Horwitz.

Banquier in Hamburg.

Do wydzierzawienia

od 24. Czerwca 1865 na lat pięć

FOLWARK KADŁUBISKA

zwany, do dóbr Beremiany należący, a w obwodzie Czortkowskim powiecie Jazłowieckim położony — przy drodze murowanej. Ma pola ornego morgów około 440, sianożęcia i pastwiska po lasach, budynki gospodarskie, młocarnię i trzy chaty podwójne dla parobków. Dodaje się do dzierżawy 30 łatrów drew na opał i karczma zajezdna przy drodze murowanej. 829 (2—3)

Bliższa wiadomość u właścicielki w Beremianach lub u jej zastępcy tamże.



3 krowy

szwajcarskie i **buhaj** rasy oryginalnej szwajcarskiej

są do sprzedania w dobrach Dydiatyczach; bliższą wiadomość udzieli właściciel na miejscu lub listownie pocztą do Sądowej Wiszni. 833 (2–3)

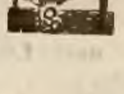
Fosforan żelaza

pana **Leras**, inspektora paryzkiej akademii medycznej.

Nie masz skuteczniejszego lekarstwa na pewne słabości jak **Fosforan żelaza**, dla tego najznakomitsi lekarze we wszystkich częściach świata przyjęli go bez wahania i przepisują swym pacjentom. Leczy on **boleści żołądka, trudne trawienie, bladość cery, dolegliwości kobiet w stanie krytycznego przejścia, upływy, brak regularności miesięcznej, limfatyzm, krew wyczerpaną zasila, przyspiesza odzyskanie zdrowia po ciężkich i niebezpiecznych słabościach, nadaje jędrność ciału młodych i słabowitych dzieci.** Środek ten posiada dowiedzioną wyższość nad wszelkie preparata żelazne. Jest to jedyny preparat, który znieść może najdelikatniejszy żołądek, nie sprawia nigdy zatwardzenia, nie czerni ust, ani zębów.

Główny skład u **Z. RUKERA we Lwowie**, jako też składzie materjałów aptecznych p. Józefa Mrozowskiego w Warszawie, i w aptekach: pp. Chróścickiego w Wilnie, Elsnera w Poznaniu, Molędzińskiego w Krakowie, Marcińczyka w Kijowie.

Cena 1 złr. 50 centów, z opakowaniem 1 złr. 70 centów. 174 7—0



Przy placu Ferdynanda, naprzeciw Hotelu Langa pod l.. 362 dobrze znany

Skład fortepianów

JÓZEFA SMUTNEGO senior,

utrzymuje fortepiany **Streichera, Ehrbara, Schweighofera, Bösendorfera** i jeszcze wielu innych sławnych fabryk, tudzież **Fisharmoniki wiedeńskie** i zagraniczne, i powszechnie teraz ulubione **Fletyny** paryzkie, zawsze w wielkim wyborze.

Wszystkie te instrumenta są bardzo **mocno zbudowane**, a wyżwymieniony ręczy za ich dobroć i trwałość 840 1–6

A ponieważ instrumenta te trzyma nie w komisie, lecz za gotówkę, przeto może sprzedawać je znacznie taniej. — Mienia także za stare fortepiany i **tanio wypożycza.**

Codzień odbiera świeże transporta

na nadchodzącą porę

najnowszych płaszczów, paletotów, mantyl, zarzutek, sukni gotowych, negliżów strojnych, szali i chustek wełnianych,

jako też

czarnych, popielatych i kolorowych

MATERYJ WEŁNIANYCH I JEDWABNYCH,

MAGAZYN J. KÜHMAYERA

we Lwowie, plac Ferdynanda L. 361

824 (8–4)

i sprzedaje takowe

po znanych tanich cenach.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański i Tadeusz Nowakowski. Druk Kornela Pillera

DODATEK do Nr. 214. „GAZETY NARODOWEJ."

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż d. 14. września.

& I znowu taka próżnia nowin, że dziennikarze tutejsi uciekać się muszą do przeżuwania już spożytego materjału, aby jako tako zapełnić trzy obowiązkowe kolumny. Gdyby przypadkiem pokój z Danią był już przedtem zawarty, gdyby nie ciągnęły się konferencje, o których biegu wcześniejsze wiadomości z miejsca samego otrzymujecie, gdyby najdosłowniej te same i tak samo nienowe we wszystkich dziennikach depesze z Ameryki, które każdy sobie tłómaczy na tę lub ową stronę, stosownie do tego czy przemawia za Południem czy za Północą— doprawdy nie wiem z czegoby uklejono materjał dla zecerów tutejszych wielkich dzienników. Bo zaprawdę trudno przypuścić, żeby zapchać zdołano wszystkie szpalty relacjami o pobycie cesarzowej w Schwalbach i porównaniami jej życia u wód z życiem carowej moskiewskiej, albo opisem egzekucji Latoura w Foix, opisem również stereotypowym, jak korespondencje z nassauskiego miasteczka, jak depesze telegraficzne ajencji *Havas-Bullier*, umieszczane po wszystkich dziennikach, jak kursa giełdy albo buletyny handlowe.

Doprawdy, przeglądając dzień po dniu wszystkie dzienniki tutejsze, doznaje się wrażenia, obcego zupełnie tym zapalonym zwolennikom jakiegobądź pojedynczego organu, którzy myślą, że tylko ich dziennik ma najświeższych nowin monopol. Niejeden episjer w Paryżu dałby się zabić za to, że tej depeszy, którą on przeczytał w *Sieclu*, w żadnej innej gazecie nie znajdzie, a tymczasem te depesze wszystkie dzienniki stereotypują jednakowo, aż żal dawniejszych nieco czasów, kiedy to każdy dziennik odbierał swoje wiadomości telegraficzne, i przynajmniej była jakaś zasługa w podaniu świeżej nowiny...

Wybaczcie mi te uwagi, nie bardzo przystające do charakteru korespondenta; wolę jednakże niemi zapełnić część listu, niż dowiadywać się upornie kto siedział obok a kto naprzeciw cesarza w podróży do Chalons, albo którą nogą pierwej ks. Humbert wstąpił na ziemię angielską. Wolę wystąpić nieco z mojej roli, niż brać przykład z *Pressy*, która zawiązała polemikę z *Gazette de France* o możebności uznania królestwa Włoskiego przez Austrję, lub naśladować *Patrie*, która w obszernym artykule rozbiera, jak dalece krok ten ze strony wiedeńskiego gabinetu byłby nieużyteczny i śmieszny (inutile et dérisoire).

Po co tu spierać się, albo rozwodzić, gdy zamiar sam, z natury swojej w obecnych okolicznościach nieprawdopodobny, już tak stanowczo zaprzeczonym został?

Ot, wartoby raczej zastanowić się, czem się to dzieje, że w skutek nowych rozporządzeń cesarza meksykańskiego Maksymiliana, młode jego państwo nie będzie miało cenzury, i korzystać będzie z większej swobody prasowej, niż stara Francja, która to cesarstwo kosztem krwi własnej ukonstytuowała. Byliżby Meksykanie zdolniejsi do zrozumienia i rozsądniejsi do korzystania z wolności, od swoich monarchodawców?? — Sądzę, że ks. Persigny na przyszłorocznych obradach jeneralnych odpowie na to pytanie — twierdząco.

Dzienniki widocznie nie mają chęci zaczepiać tej kwestji, i wolą przedrukowywać sześcioszpaltowe oficjalne sprawozdanie *Monitora*, do którego dało powód ustanowienie nowej nagrody 50.000 fr., przyznać się mającej za lat 5 temu z wynalazców, który największe zrobi odkrycie w dziedzinie nauki o elektryczności. Konkurs tego samego rodzaju był już ogłoszonym w r. 1852, ale na termin, tj. w r. 1857, komisja, rozpoznająca poczynione odkrycia, nikomu nie przyznała nagrody, która dopiero w tym roku przysądzona została p. Rhumkorffowi, wynalazcy aparatu elektrycznego jego nazwiska, — który przed niewielą laty jeszcze był prostym robotnikiem w fabryce i całe ukształcenie winien sobie samemu.

Komitet, zajmujący się umieszczaniem po fabrykach i zakładach przemysłowych emigrantów polskich, ogłosił okólnik, w którym, wzywając przedsiębiorców francuskich do współudziału w jego pracy, mówi że już od kilku miesięcy około 150 kandydatów umieścił, ma zaś jeszcze dwa razy tyle do pomieszczenia, która to liczba codzień się zwiększa, albowiem ziomkowie nasi, wydalani zewsząd z Niemiec, muszą we Francji szukać gościnności.

Z 301 kandydatów do umieszczenia 19 szuka zajęć gospodarczych i ogrodniczych, 43 handlowych, 16 do rachunkowości, 20 do rysunku, przy inżynierjach i t. p., 11 do dróg żelaznych, 18 mechaników i robotników w fabrykach żelaznych, 14 doktorów, 6 studentów medycyny, 18 studentów literatury i prawa i t. p.

Szczęść Boże poczciwej pracy komitetu, który przy niewielkich środkach tyle ma trudności do zwalczenia. Jedną z takich trudności są mylne informacje, jakie osoby lekkomyślne nadsyłają niekiedy zajmującym się umieszczaniem wygnańców. Tak n. p. niedawno wysłano trzech młodych ludzi do destylarni, o 40 mil ztąd położonej, — ci przybywszy na miejsce dowiedzieli się, że tam nietylko ludzi nie potrzebnją, ale nawet destylarni nie ma — ledwie ktoś ją budować zamyśla.

Warszawa d. 12. września.

Z kółek urzędowych dowiaduję się, że wydatki komisyj włościańskich w Kongresówce obliczono rocznie na 800.000 rubli. Jestto suma niesłychana, ale możnaby się z nią ostatecznie pogodzić, gdyby sprawa włościańska, ta dla nas najżywotniejsza, rychło i z wzajemnym włościan i właścicieli dawnych pożytkiem była rozstrzyganą, mianowicie gdyby rychło ją przeprowadzono. Tymczasem Bóg wie kiedy ta sprawa się ukończy — niewydawaniem dotąd blankietów likwidacyjnych, już o pięć miesięcy ją spóźniono — a każdy dzień zwłoki przynosi nieopisane klęski tak dla właścicieli jak i włościan. Wydaje się jakby szło jedynie o najdłuższe utrzymywanie kosztem skarbu Królestwa tego mnóstwa oficerów i urzędników moskiewskich, z których komisje włościańskie wyłącznie są złożone. Jeźli nawet blankiety owe nadejdą, to zkąd weźmiemy Moskali, którzy część ich w języku moskiewskim opracują? A będzie niezawodnie wydany rozkaz, aby tabele jak najspieszniej podać. Niejeden, aby wszystkiego nie narazić na utratę, znaczniejszą część pretensyj swoich upuścić będzie musiał.

Koszta tych komisyj pokryte być mają głównie, jak i indemnizacja, z sprzedaży dóbr, lasów, kopalń i fabryk skarbowych — a dotąd jeszcze nawet nie są oszacowane! Zkąd zaś pokryć wydatki policji, przeszło 5 milionów złp. wynoszące, to jeszcze mniej wiadomo. Pomagają w tej mierze kontrybucje najdziwniejszego rodzaju.

W Wilanowie kilku nieznajomych ludzi napadło na żandarma moskiewskiego, czy żandarm napadł na nich, i w bójce ztąd powstałej Moskal stracił życie. Ztąd pretekst do p. Augusta Potockiego, właściciela, którego nikt przecież nie posądzi o rewolucjonizm; nałożono na niego kontrybucję 100.000 rs., a że hrabia oddawna za granicą za legalnym paszportem, musiał więc wypłacić jego pełnomocnik. To rzecz nieco dawniejsza, ale jest i świeża. Wynaleziono, że w r. 1862 wystawiono w Wilanowie krzyż. Krzyż, to emblemat rewolucyjny, choć bez żadnych oznak, pamiątek, napisów — prosty krzyż z wizerunkiem Chrystusa. Za taką zbrodnię, popełnioną na terytorjum p. Potockiego, przysłano rządzcy awizację na zapłacenie 50.000 rs. Awizację tę odebrał rządzca właśnie w chwili, kiedy odbywał się świetny bal w Natolinie, sąsiednim folwarku, należącym także do Potockiego. Świetny bal, ależ kto go wyprawiał? Gospodarza nie ma oddawna. Po co gospodarza? Znana gościnność polska! przyszli więc goście, kazali sobie otworzyć, a gdzie nie pospieszono, tam sami poukręcali zamki; sprowadzono z Warszawy kapele, krasawice, wodkę i zakuski — i bal! Tańczono noc całą i pito, poprzewracano wszystko do góry nogami, popsuto wiele zabytków starożytności, pozabierano bez ceremonii co się podobało, zniszczono cały ogród fajerwerkami i iluminacjami i ogłoszono w *Dzienniku Warszawskim*, że się doskonale bawiono, nie przydając nawet podziękowania lub przeproszenia dla gospodarza, który się zdziwi, że miał gości. Park w Natolinie mieści w sobie zwierzyniec, a że broń od kilku lat poodbierano, więc dziczyzna rozmnożyła się bardzo. Spostrzegli ten zbytek oficerowie i są tak usłużni, że wyręczają gospodarza i dzień w dzień sprowadzają do Warszawy z Natolina mnóstwo zabitych bażantów, zajęcy, sarn itp. Tak samo obchodzą się i ze zwierzyńcami w innych miejscach.

Kilka dni temu odbyło się posiedzenie akcjonarjuszów drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej i warszawsko-bydgoskiej. Pan Muschwitz, wbrew ustawie i kontraktowi z rządem, mianowany przez Berga prezesem rady zarządzającej, wniósł projekt nowego statutu Towarzystwa i odegrał komedję głosowania, a nawet rozpraw. W statutach dawniejszych, zatwierdzonych przez rząd moskiewski, przy podpisywaniu kontraktu był art. 20 tej treści że prezesem Towarzystwa może być tylko Polak, a dwie trzecie członków rady zarządzającej musi być także krajowców. Pan Muschwitz w nowych statutach umieścił, że prezesem nie może być Polak, a dwie trzecie rady zarządzającej musi się składać z Niemców i Moskali. Inne artykuły w podobnym guście; cała ustawa napisana i odczytana została w języku niemieckim. Po skończonym odczycie jeden z akcjonarjuszów oświadczył, że nie rozumie po niemiecku, chciałby więc aby to samo odczytano po polsku. Delegowany ze strony policji, pułkownik Moeller, wyjął ołówek i pugilares, przystąpił do interpelującego i zapytał go o nazwisko. Taka demontracja nastraszyła innych, którzyby może poparli to żądanie. Następnie p. Muschwitz zapytał, czy Towarzystwo chce podać pod głosowanie statuta ryczałtem, czy też paragrafy z osobna, ale on ze swej strony proponuje przyjęcie ryczałtem. Ktoś wystąpił znowu z przeciwnym wnioskiem, a pan Moeller znowu dobył ołówka i zażądał nazwiska. Głosowanie odbyło się w ten sposób, że p. Muschwitz oznajmił, iż życzeniem jest hrabiego namiestnika, ażeby nowa ustawa była przyjęta, a kto jest przeciwnym rządowi, niech wstanie. Nikt nie miał już ochoty demonstrować i narażać się co najmniej na kontrybucję. Ustawę więc przyjęto. A przecież tu chodziło o prywatną własność; były to wewnętrzne interesa spółki, która zawarła kontrakt z rządem na innych zupełnie warunkach.

Dybek, profesor szkoły głównej, rzeczywiście dostał pomięszania zmysłów w cytadeli; jeszcze nie wywieziony.

Na Litwie Murawiew wygania wszystkich nauczycieli, guwernerów i guwernantki pochodzenia polskiego i religii katolickiej. Już kilka tych osób przybyło do Królestwa.

Nie ma co spodziewać się, aby rząd przyzwolił na koleje, któreby głównie pomogły Wołyniowi, Podolowi i Litwie. Z całego postępowania widać, że ziemie te skazane są na zupełne zubożenie właścicieli większych i miast. Natomiast urzędnicy moskiewscy rozpuszczają wieści o najrozmaitszych środkach, które Berg przedsięwziąć zamyśla, aby rozwinąć jak najzupełniej ruch komunikacyjny w Królestwie. Mają rozsiać po kraju całą sieć kolei żelaznych, a najprzód w Radomskiem, aby podnieść górnictwo i kopalnie węgli w tem województwie. Słychać, że ma od 1. października wychodzić tu nowy dziennik, *Gazeta Handlowa*, którąby się zajęła głównie przemysłem, żeglugą i rolnictwem.

Chełmno, 13 września.

Przed kilku dniami odbyła policja tutejsza na rozkaz miejscowej prokuratorji, której to z góry nakazano, rewizję w biurze redakcji i lokalu drukarni *Nadwiślanina*. Szukano w rękopisie artykułu z dnia 3. kwietnia 1863 r., zamieszczonego w nr. 38. *Nadwiślanina* za rok przeszły. Artykuł ten mówi o dyktatorze Langiewiczu, podnosząc mianowicie, że dyktator z mieszczańskiego pochodzi stanu. W czasie publikacji był odpowiedzialnym redaktorem *Nadwiślanina* siedzący dziś w więzieniu p. Chociszewski, nakładcą zaś p. Gółkowski; a dzisiejszy nakładca p. Danielewski siedział podówczas w Weichselmindzie. Nadmieniać nie potrzebujemy, że rewizja była bezskuteczną, bo któraż redakcja chowa manuskrypta rok i pięć miesięcy? Sądziliśmy, iż na tem koniec; tymczasem inaczej się pokazuje. Naczelny prokurator berliński p. Adlung, rekwirował na doniesienie prokuratorji toruńskiej, dopatrzywszy w artykule owym zbrodni stanu (§ 61 i 66 pr. kr.), prokuratorję naczelną w Kwidzynie, do tutejszego prokuratora, który rewizję zarządził, a zresztą o bezskuteczności doniosłszy, mając na względzie zapewne przedawnienie, nie widział przyczyny wytaczania śledztwa. Naczelny prokurator kwidzyński nakazał wytoczenie procesu, choćby nawet nie było widoków jakiegokolwiek skutku. Sąd tutejszy zarządził śledztwo wstępne i dnia 13. b. m. dawniejszego nakładcę, p. Gółkowskiego, słuchał, wyznaczając mu ze względu na słabość termin w mieszkaniu. P. Gółkowski oparł się na § 49 prawa prasowego i zaprzeczył prokuratorji i sądowi prawa do dochodzenia dziś jeszcze tej sprawy. Paragraf 49 bowiem opiewa, że prawo do dochodzenia przewinień, przez prasę popełnionych, ustaje po upływie 6 miesięcy od dnia publikacji. (Das Recht zur Verfolgung der in diesem Gesetze vorgesehenen, durch die Presse begangenen Handlungen verjährt... in sechs Monaten von dem Tage der Veröffentlichung etc.) Tu upłynęło już rok i 5 miesięcy, a więc ani prokuratorja, ani sąd nie mają prawa sprawy tej poruszać, śledztwa rozpoczynać, tem samem więc pytany nie ma obowiązku tłómaczyć się i dla tego w żadne zeznania i protokóły się nie wdaje.

Proces Polaków w Berlinie.

Posiedzenie trzydzieste dziewiąte z d. 14. września.

Prezes Büchtemann zagaja posiedzenie o godz. 9, oświadczając, że obżałowanych, książąt Czartoryskiego i Radziwiłła, wypuszczono na wolność. Ks. Czartoryski dostawił natychmiast żądaną kaucję 10.000 talarów. Poczem przystąpiono do dalszego przyjmowania dowodów przeciw obżałowanemu Wacławowi Koszutskiemu.

Fornal L. Nowacki zeznaje między innemi, że obżałowany pan jego nie namawiał go, aby szedł do Polski, że to był krewny obżałowanego, pan Antoni Koszutski. Prezes zwraca jego uwagę, że w przedśledztwie był zeznał, iż to właśnie pan jego wzywał go do powstania; na to odpowiada świadek, że pytano go o imię, którego nie znał, i że dla tego napisano Wacław. Później świadek przyznaje, że obżałowany pytał go się w istocie, czy chce iść do powstania, ale że na to zaraz odpowiedział odmownie, ponieważ jest żołnierzem pruskim.

Inni świadkowie, fornal Nowakowski i podoficerowie Braun i Wollenhaupt zeznają o transporcie broni, którą obżałowany wysłać miał dla wyprawy sławoszewskiej. Wojsko pruskie zabrało wozy, na których znajdowały się pudła, rewolwery, amunicja i chorągiew. Obżałowany przeczy, aby wywózkę ową nakazał. Po przeczytaniu zeznań niektórych innych świadków, rzecznik Elven stawia i uzasadnia wniosek o wypuszczenie obżałowanego. Naczelny prokurator sprzeciwia się temu wnioskowi, ponieważ sprawa Koszutskiego stoi w ścisłym związku z sprawą Sczanieckiego. Sąd odrzuca wniosek o wypuszczenie Koszutskiego.

Przystąpiono następnie do badania obżałowanego, księdza Stanisława Rymarkiewicza z Kotlina. Ma on lat 33 i wedle oskarzenia miał być oddawna gorliwym członkiem polskiego stronnictwa agitacyjnego.

Prezes: Muszę panu przedewszystkiem stawić jedno zapytanie. Pan miałeś zamiar uciec z więzienia śledczego.

Obżałowany: Nie.

Prezes: Czy znasz pan list współobżałowanego księdza wikarego Samarzewskiego?

Obżałowany: Nie.

Prezes: Obżałowany Samarzewski! Pan pisałeś ten list?

Obżałowany ks. Samarzewski: Tak jest, ale ks. Rymarkiewicz o nim nie wiedział; pisałem go sam z własnego natchnienia. Nie ma on żadnego związku z przyjacielem moim, ks. Rymarkiewiczem. Skreśliłem tam i sprawy prywatne.

Prezes: List zaczyna się od słów: Rymarkiewicz chce uciec."

Obżałowany ks. Samarzewski: Tłumaczenie nie jest dokładne; znaczy to tam: „musi zapewne uciec."

List wspomniony czytają.

Prezes: Pan przyznasz, że z treści tego listu wynika, iż między panem a obżałowanym Rymarkiewiczem istniało porozumienie.

Obżałowany ks. Samarzewski: Mogę tylko oświadczyć, że takiego porozumienia nie było. Chciałem wedle własnego przekonania zrobić mu tę propozycję, ale jej nie zrobiłem, spisałem tylko projekt. Muszę jednakże wynurzyć mój żal, że to przestąpienie więziennej reguły wciągnięto w rozprawy publiczne. Chcę się poddać wszelkiej karze, ale sądzę, że sprawa ta nie należy przed publiczność.

Prezes: Pozostaw to pan mnie i sądowi, co przedsięwziąć należy, aby dojść prawdy. Musiałem panu oświadczyć, iż z listu tego wykazuje się, że istniało porozumienie między panem a obżałowanym Rymarkiewiczem. To bowiem nie wyklucza możliwości, że krok tego rodzaju jest przyznaniem winy u Rymarkiewicza. Nie chodzi tu bynajmniej tylko o przestąpienie reguły więziennej, ale list ten należy całkiem do rzeczy. Gdyby to pana kompromitować miało, jam temu nie winien; dla tego nie czyń pan zarzutów sądowi.

Obżałowany ks. Samarzewski: Wypowiedziałem tylko moją opinię, która może być mylną jako nieprawnika.

Obżałowany ks. Rymarkiewicz zaprzecza wszystkim twierdzeniom oskarzenia; dziwi się, że go mianować miano komisarzem wojennym, lubo ani nie służył w wojsku, ani w ogóle wiamości wojennych nie posiada. Na twierdzenie oskarzenia że brał udział w sławoszewskiej wyprawie, oświadcza, że może świadkami dowieść, iż wtenczas był w domu.

Z badaniem niniejszem łączą zaraz badanie obżałowanego dr. Niklewskiego z Jarocina. Przeczy on także, iżby popełnił zbrodnie mu zarzucane, chociaż przyznaje, że chciał iść do Polski jako lekarz, słyszał bowiem, że bracia jego pozbawieni są wszelkiej lekarskiej pomocy. Powiada, że o przedsięwzięciu zdrady stanu przeciw Prusom dowiedział się był dopiero z oskarzenia.

Gdy powołano świadków, mających świadczyć w tej sprawie, stawił im naprzód prezes ogólne zapytania, na które świadkowie, pierwszy raz w sprawie jakiej słuchani, dać winni odpowiedź. Świadkowie odpowiadają wszyscy, że jeszcze nie byli karani; toż sam powiada jeden z nich, komornik Bieliński z Racędowa. Na powtórne nawet zapytanie pozostaje on przy pierwszem swem zaprzeczeniu, aż na przypomnienie rzecznika Elvena, przyznać musiał, że był ukarany czterotygodniowem więzieniem za złodziejstwo. Obrońca wnosi o niesłuchanie tego świadka. Naczelny prokurator protestuje przeciwko temu. Prezes zastrzega sądowi decyzję w tej mierze, ale prosi obrony, aby go o takich zaprzeczeniach wiarogodności świadków poprzednio zawiadamiać chciała, i nie sprawiała tym sposobem sądowi niespodzianek niejako.

Rzecznik Elven odpowiada, że dalekim jest od tego, aby postępowaniem swojem sprawiać chciał niespodzianki sądowi. Ale że uważa to za obowiązek obrony postępować w tej sprawie jak najostrożniej. Ze stanowiska obrońców byłoby błędem, świadkowi, o którym obawiać się trzeba że będzie kłamał, wyjawiać z góry sposób, jakim mu to chcą udowodnić.

Ogrodnik Radomski zeznaje, że w zebraniach, w których brał udział ks. Rymarkiewicz, mówiono, że skoro Moskali zwyciężą, pójdą na Prusaka.

Świadek ten, jako też kolonistka Rauhut zeznają, że obżałowanego ks. Rymarkiewicza d. 15. kwietnia r. z. widzieli jadącego do Sławoszewa, czemu obżałowany stanowczo przeczy. Świadek Rauhut zeznaje, że przed śledztwem jakiś obcy ofiarować jej chciał 2 talary, jeżeli zezna, że proboszcza nie widziała. Mimo to mówi ona prawdę.

Dalsze przyjmowanie dowodów i decyzji co do uwolnienia dr. Niklewskiego, odłożono do jutra. Koniec posiedzenia o godzinie kwandrans na czwartą. Następujące posiedzenie jutro o godzinie dziewiątej.

Posiedzenie czterdzieste, z 15. wrzesnia.

Prezes Büchtemann, zagaiwszy posiedzieo godzinie 9, wysłuchuje dalszych świadków w sprawie obżałowanego ks. Rymarkiewicza. Nasamprzód występują świadkowie, twierdzący, że ks. Rymarkiewicz nie brał udziału w wyprawie sławoszewskiej i w dniu tym znajdował się w domu. Świadek Roszak, czeladnik ciesielski, zeznaje, że dnia 15. kwietnia r. z. podczas owej wyprawy widział proboszcza w różnych godzinach w domu. Pracując w kościele, widział go najprzód odprawiającego mszę około 8 godziny rano, następnie w południe i wieczorem w mieszkaniu.

Prezes: Powiedziałeś dawniej, żeś proboszcza nie widział od godziny 8 rano aż do zachodu słońca?

Świadek: Tak też było. Gdyż pracując nie mogłem księdza o innej godzinie widzieć, jak tylko w południe i wieczorem, przechodząc przez dziedziniec probostwa do domu.

Prezes: Więc nie widziałeś proboszcza wyjeżdżającego przed południem?

Świadek: Tego nie widziałem; byłem przecież ciągle przy robocie.

Prezes: O której godzinie widziałeś przejeżdżający szereg wozów? czy wtedy kiedy proboszcz był w kościele?

Świadek: Było to nieco później.

Komornica Mańkowska również zeznaje, że w dniu tym pracując w ogrodzie proboszcza, widziała go kilkakrotnie w mieszkaniu.

Prezes: O której godzinie widziałaś proboszcza?

Świadek: Na pewno nie mogę tego oznaczyć; może była godzina 8, 9 lub 10.

Prezes: Czy proboszcz był w ogrodzie, czy też w mieszkaniu?

Świadek: Byłam w kuchni i widziałam proboszcza w pokoju.

Prezes: Mówiłaś, że to było o rannej porze; czy to było w czasie drugiego śniadania?

Świadek: Tak.

Prezes: Czy widziałaś o tym czasie dużo wozów i ludzi, zmierzających ku Sławoszewu?

Świadek: Tak.

Prezes: O której zatem godzinie?

Świadek: Może była godzina 8.

Prezes: Czy przedtem czy potem widziałaś proboszcza?

Świadek: Potem.

Prezes: Czy wiesz to dokładnie?

Świadek: Tak. Widziałam proboszcza w południe około $12^1/_2$ godziny.

Przywołują świadków wczorajszych, Radomskiego i dziewczynę Rauhut, którzy wobec powyższych świadków obstają przy swych zeznaniach, że w dniu tym widzieli proboszcza jadącego do Sławoszewa.

Odczytują następnie zeznania kilku innych świadków, poczem prezes zauważa, iż w sprawozdaniu obżałowanego Denela jest mowa o ks. Rymarkiewiczu, jako o przywódzcy wyprawy sławoszewskiej.

Obżałowany Denel oświadcza przecież, że wymienił tylko nazwiska, tak jak mu je podano, lecz osobiście ks. Rymarkiewicza ani nie widział, ani go nie znał.

Odczytują świadectwo niejakiegoś Abrahama Müllera, który zeznaje, że słyszał Radomskiego, odgrażającego się w karczmie między innemi także przeciw ks. Rymarkiewiczowi, iż go tam doprowadzi, gdzie ani słońce ani księżyc nie świecą. Radomski zaprzecza temu pod przysięgą.

Po wysłuchaniu znawców pisma, Mätzego i Eckharta, stawia rzecznik Elven umotywowany wniosek o uwolnienie obżałowanego Rymarkiewicza, a ewentualnie o dozwolenie aby mieszkał prywatnie w Berlinie i codziennie był obecnym na posiedzeniu stanu. Obżałowany gotów jest złożyć kaucję.

Naczelny prokurator sprzeciwia się temu wnioskowi, zezwala przecież na uwolnienie dr. Niklewskiego.

Po wysłuchaniu kupca Zapałowskiego z Poznania o zakupieniu prochu, jakoby przez obżałowanego Żórawskiego, rzecznik Lent wnosi o uwolnienie go, czemu się także naczelny proknrator sprzeciwia.

Sąd ustępuje i uchwala: aby obżałowanego dr. Niklewskiego uwolnić, wniosek zaś o uwolnienie obżałowanych ks. Rymarkiewicza i Żórawskiego odrzucić.

Następuje badanie obżałowanego Stanisława Sczanieckiego, który oświadcza, iż ma lat 33, słuchał prawa i umiejętności politycznych, następnie kształcił się w agronomii, poczem zarządzał drugiemi dobrami ojca swego. Skoraszewem. Zaprzecza z góry wszelkiemu współudziałowi w przedsięwzięciach zdrady stanu przeciw Prusom. Oskarżenie główną wagę kładzie na list ojca obżałowanego, w którym znajduje się ustęp tej treści: „Moje chłopaki w ciągłym są ruchu, gdyż każdy z nich ma pewne swoje zatrudnienia, nawet mój Wincenty. Rzadko ich kiedy widuję." Obżałowany twierdzi, że był to tylko koncept listu, którego ojciec jego nie odesłał.

Prezes: Oskarżenie dowodzi, żeś pan brał gorliwy udział w sporze językowym?

Obżałowany: Temu nie zaprzeczam. Lecz nigdy nie wykroczyłem przeciw prawu, które jak wiadomo gwarantuje nam pewne przywileje.

Prezes: Czy znasz pan Guttrego?

Obżałowany: Widziałem go parę razy, ale go nie znam bliżej.

Prezes: Miałeś pan należeć do większej części stowarzyszeń politycznych, przy towarzystwie zaś kasy oszczędności w powiecie pleszewskim byłeś pan w zarządzie?

Obżałowany: Uważam stowarzyszenia tego rodzaju za dźwignię narodowej pomyślności ludu i windykuję tu dla siebie zaszczyt wywołania do życia towarzystwa kasy oszczędności. Lecz towarzystwo to nie może przecież być w związku z powstaniem, ponieważ założono je już w wrześnin 1862 roku. Stowarzyszenie takie może się rozwijać jedynie w czasach spokojnych, nie zaś w czasach burzliwych. Gdybym był przeczuwał, że powstanie wybuchnie, nie byłbym zakładał takiego towarzystwa, które zresztą założone jest na wzor towarzystwa, działającego z wielkim pożytkiem od lat wielu w powiecie śremskim.

Obrońca rzecznik Lewald odwołuje się w sprawie sporu językowego do uchwały sądu stanu w dawniejszym procesie polskim, która uznała, że z każdym obżałowanym chociażby mówił po niemiecku, na jego żądanie należy toczyć sprawy w języku polskim.

Prezes (do obżałowanego): Znaleziono u pana wiele pism wojskowych, z czego należy wnosić, iż się pan zajmowałeś naukami militarnemi i wojennemi?

Obżałowany: Nie może to nikogo zadziwiać, iż jako były oficer zajmowałem się sztuką wojskową. Zresztą pisma te przysyłane mi były pocztą, nieraz pożyczone przez kogo.

Prezes: Zaprzeczasz pan zatem, iż otrzymałeś nominację na komisarza?

Obżałowany: Zaprzeczam.

Prezes: Jednakże pan działałeś, jak gdybyś taką nominację rzeczywiście otrzymał? Przecież od pana pochodzą rozmaite pisma i raporta?

Obżałowany: Raportów żadnych nie pisałem, nie mogę przeto wiedzieć, jaką była ich treść.

(Tu odczytują rozmaite listy i pisma.) Znawcy pisma oświadczają, że sprawozdanie komisarza cywilnego powiatu pleszewskiego do komitetu, pisane jest ręką obżałowanego, czemu tenże zaprzecza.

Obrońca rzecznik Lewald motywuje wniosek o uwolnienie obżałowanego, czemu się naczelny prokurator sprzeciwia. Sąd zastrzega sobie w tej mierze uchwałę.

Badają następnie brata poprzedzającego obżałowanego, pana Ludwika Sczanieckiego. Tenże ma lat 31, miał być komisarzem okręgowym, jak twierdzi oskarzenie, wnioskując z notatek hr. Działyńskiego i z jakiegoś spisu, znalezionego u ks. Rymarkiewicza, który miał oznaczać wedle oskarzenia, nazwiska członków tajnej organizacji w powiecie pleszewskim. Oskarzenie przytacza prócz tego znany już ustęp z listu ojca obżałowanego.

Obżałowany oświadcza między innemi, że boleść po stracie młodej małżonki, która po 7miu miesiącach pożycia z nim zgasła w Berlinie, spowodowała go do podróży za granicę, następnie do Litwy, gdzie obecnie srogi Murawiew panuje. Wszelkie zarzuty, czynione mu, odpiera jako fałsze i oświadcza, że znaleziony spis nazwisk u ks. Rymarkiewicza, jak to już zeznano poprzednio, jest tylko spisem członków Towarzystwa kasy oszczędności. Na zarzut, uczyniony przez oskarzenie, jakoby w pałacu boguszyńskim znaleziono przysposobienia do założenia szpitalu, oświadcza obżałowany, że szpitalu wprawdzie w pałacu jego nie było, że przecież mając u siebie 168 pokoi do dyspozycji, każdej chwili takowe udzieliłby na schronienie dla cierpiących i nieszczęśliwych. Obżałowany ubolewa, iż będąc cierpiącym, nie mógł wziąść udziału w walce przeciw Moskwie, zaprzecza przecież stanowczo, aby kiedykolwiek słyszał o jakiem przedsięwzięciu przeciw Prusom.

Oskarzenie główny przycisk kładzie na to, że w dobrach obżałowanego znaleziono 12 terlic, które twierdzi jakoby były przeznaczone dla powstańców, podczas gdy obżałowany oświadcza, iż owe terlice kazał zrobić dla swych fornali. Świadkowie przywołani nie mogą podać żadnych bliższych objaśnień, czyby to były siodła dla kawalerji, czy też dla fornali; dwóch zaś świadków zeznaje, iż siodła te oddano do użytku fornalom. Obżałowany dodaje, iż cztery siodła rozdarował znajomym, resztę zaś dał fornalom.

Po ukończeniu wysłuchania świadków, wnosi rzecznik Lewald o uwolnienie obżałowanego, przeciw któremu żadnych niema dowodów oskarzających, czemu naczelny prokurator znów się sprzeciwia.

Sąd ustępuje i odrzuca po krótkiej naradzie wnioski o uwolnienie obżałowanych, Stanisława i Ludwika Sczanieckich.

Posiedzenie kończy się o godzinie 4. Najbliższe posiedzenie w poniedziałek d. 19. o godzinie 9.

Kronika.

Wykaz

prawomocnych wyroków c. k. sądów wojennych we Lwowie, Żółkwi, Samborze, Złoczowie, Rzeszowie, Stanisławowie, Przemyślu, Krakowie, Tarnowie, Tarnopolu, i Nowym Sączu, zapadłych w miesiącu sierpniu 1864.

(Ciąg dalszy).

6. C. k. sąd wojenny w Stanisławowie.

(Dokończenie).

Za przestępstwa przeciw publicznym zarządzeniom §§. 569 wojsk. k. k.

16. Gerschon Rottmann z Tyśmienicy, 40 l., izraelita, żonaty, kuśnierz, na karę pieniężną w kwocie 20 złr. w. a. — 17. Golde Abzug z Buczacza, 40 l., izraelitka, zamężna, właścicielka domu, na karę pieniężną w kwocie 10 złr. w. a., która przez wysoki sąd apelacyjny w Wiedniu w drodze łaski została zniżona na 5 złr. w. a. — 18. Marceli Klimuntowski z Hnilczy, 33 l., stanu wolnego, pisarz prywatny, już karany za sprzeniewierzenie, 3 tygodniowy aresz śledczy policzono za karę. — 19. Jan Sikacz vel Połowka z Tyśmieniczan, 20 l., obrz gr. kat., żonaty, kmieć, na 10 dni aresztu zaostrzonego 2-razowym postem. — 20. Prokop Danyluk z Horocholiny, 29 l., obrz. gr. kat., stanu wolnego, inwalid patentowany, 10dniowy areszt śledczy policzony za karę. — 21. Dawid Grutz z Tuczap, 32 l., izraelita, żonaty, szynkarz na 6 dni aresztu. — 22. Hryń Erdeyczuk z Podhajczyk, 50 l., obrz. gr. kat., żonaty, kmieć, na 8 dni aresztu. — 23. Stefan Kałeczyn z Pawelcza, 45 l., obr. gr. kat., żonaty, kmieć, prócz zwrotu kosztów kary na 7 dni aresztu, zaostrzonego 2-razowym postem. — 24. Anastazja Kaleczyn z Pawelcza, 37 l., obr. gr. kat., żona włościanina, prócz zwrotu kosztów kary na 7 dni aresztu, zaostrzonego 2-razowym postem. — 25. Hryńko Węgrowicz z Rabna, 25 l., ob. gr. kat., żonaty, pomocnik przy gospodarstwie, prócz zwrotu kosztów kary na 5 dni aresztu, zaostrzonego 1-razowym postem. — 26. Jakób Węgrowicz z Rybna, 40 l., obrz. gr. kat., żonaty, kmieć, uznany za niewinnego. — 27. Itzig Glaser z Stanisławowa, 45 l., izraelita, żonaty, szklarz, prócz 7-dniowego aresztu śledczego na 4 dni aresztu i zwrot kosztów kary. — 28. Iwan Jakibczuk z Mekietyniec, 60 l., ob. gr. kat., prócz zwrotu kosztów kary na 3 dni aresztu, w drodze łaski uwolniony. — 29 Anna Jakibczuk z Mekietyniec, 52 l., obr. gr. kat. żona urlopnika, uwolniona z braku dowodów. — 30. Oleksa Jakibczuk z Mekietyniec, 23 l., ob. gr. kat., stanu wolnego, parobek, na 10 kijów. — 31. Marja Basarab z Nadwórny, 49 l., ob. gr. kat., zamężna, właścicielka realności, prócz zwrotu kosztów kary, na 8 dni aresztu, zaostrzonego 2-razowym postem. — 32. Berl Ruder recte Itzig Rottmann z Żurawna, 30 l., izraelita, urlopnik, przy niemożności zwrotu kosztów na 8 dni aresztu. — 33. Jan Kulczycki ze Stanisławowa, 50 l., obr. rz. kat., żonaty, murarz, prócz zwrotu kosztów kary, na 8 dni aresztu, zaostrzonego 2-razowym postem, w drodze łaski kara zniżona na 24 godzin aresztu w sztokhauzie. — 34. Naftumia Rybak z Tyśmieniczan, 28 l., ob. gr. kat., żona włościanina, prócz zwrotu kosztów kary, na 3 dni aresztu, w drodze łaski całkiem uwolniona. — 35. Jan Signarski z Przedstawia, 48 l., ob. rz. kat., żonaty, szewc, już karany za kradzież, za powyższe przestępstwo, tudzież za przekroczenie kradzieży §. 460 cyw. k. k., prócz utraty rzeczy skradzionych, na 8 dni aresztu w sztokhauzie, zaostrzonego 1-razowym postem, i zwrot kosztów kary. — 36. Kość Kuibida z Rosulny, 38 l., ob. gr. kat., żonaty, kmieć, za powyższe przestępstwo przeciw zarządzeniom publicznym, tudzież za wykroczenie przeciw bezpieczeństwu honoru §. 496 cyw. k. k., na 8 dni aresztu i zwrot kosztów kary.

Za przestępstwa przeciw obwieszczeniom z 28. i 29. lutego przez zatajenie i nieprawne posiadanie broni.

37. Magdalena Hauswald ze Stanisławowa, 45 l., obr. rz. kat., wdowa po nożowniku, prócz utraty broni, na 3 dni aresztu, w drodze łaski areszt darowany. — 38. Józef Niessner z Freudenthal w Szlązku, 54 l., obrz. rz. kat., żonaty, leśniczy prywatny, prócz utraty broni, na karę pieniężną w kwocie 5 złr. w. a., w drodze łaski kara pieniężna darowana.

Z c. k. sądu wojennego w Stanisławowie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z Krakowa donoszą, że w przyszły czwartek d. 22go b. m. odbędzie się w **Czerniechowie** egzamin popisowy roczny z czterech oddziałów, to jest z całego kursu czteroletniego w szkole praktycznej gospodarstwa wiejskiego. Szkoła kończy obecnie pierwszy okres swego istnienia, i w tym roku pierwsi wychowańcy jej udać się mają na praktykę gospodarską roczną, jaka dla uzupełnienia ich wykształcenia statutem szkoły jest przepisaną.

Teologowie chełmscy. Z 18 uniackich teologów chełmskiej dyecezji miało — jak donosi *Słowo* — tylko 3 otrzymać od rządu moskiewskiego pozwolenie udać się do Lwowa dla wyświęcenia; jednak na oznaczony termin nie przyjechał z nich ani jeden.

W **Czerniowcach** dnia 15. b. m. obrało miasto burmistrzem pana Jakóba Petrowicza. Kandydat rządowy Alth nie utrzymał się, mimo wielkich wytężeń. Nowoobranego uczczono pochodem pochodniowym.

W d. 10. b. m. **stracony** został w Nowym Sączu na szubienicy Jan Ch. włościanin 27letni z Zakopanego w obw. sądeckim, który własną żonę udusił i powiesił. Statystyka kryminalna austrjacka nie zapisała ani jednego wypadku tracenia w Nowym Sączu, t. j. od r. 1794. Jan Ch. katował młodą żonę swoją, którą pojął jak się zdaje dla wiana, bo wniosła mu rolę. Gdy jednak w skutek procesu wiano to oddać musiał, nienawiść ku żonie nie miała u niego granic. Znany on też był jako nicpoń, próżniak i złego życia człowiek. W d. 2. sierpnia r. z. znaleziono ciało żony jego Teresy powieszone na drzewie nad brzegiem Białego Dunajca. Ludzie się zbiegli, a z nimi przybył i mąż, który rzuciwszy się na ziemię począł rozpaczać, że mu się żona obwiesiła. Sądowe lekarskie dochodzenie sprawdziło jednak, że tu było nie samobójstwo, lecz obca ręka udusiła niewiastę i zawlokłszy ją pod drzewo obwiesiła na gałęzi, tak że nogi jej zawieszone były po za stromym brzegiem rzeki nad wodą. Jan Ch. uwięziony, przyznał się że wywabił żonę w krzaki i tam ją zadusiwszy, powiesił na drzewie. Winowajca szedł na śmierć przytomnie, a przed samą szubienicą prosił, by mu jeszcze choć godzinę żyć pozwolono.

(F. Ch.) **Sambor** dnia 16. września. (Przyjazd J. E. pana namiestnika). J. E. hr. Mensdorf Pouilly przybył tu d. 14. b. m. w południe. Na lwowskim trakcie wzniesiono bramę tryumfalną, ustrojoną w kwiaty, wieńce i chorągwie. Herb miasta, przebitego strzałą jelenia — zawieszono na szczycie pod chorągwią w barwach miasta niebieskiej z amarantem. Po bokach stały chorągwie: cesarskie, dalej czerwono-białe, i niebiesko-żółte. Ostatnie dwie reprezentowały polską i ruską narodowość. Burmistrz z wydziałem miejskim, oficerowie i urzędnicy oczekiwali namiestnika. J. Ekscelencja zwidził urzędy, szkoły, szpitale, koszary wojskowe i więzienia: bawił z zadowoleniem w szkołach normalnych, (gdzie go powitał uczeń F. K.) i obdarował czterech więźniów politycznych wolnością. Na obiedzie u p. starosty Balka byli pp. hr. Krasicki, Tchórznicki i Dunin. Strzelano z moździerzy dzień cały. W wieczór oświetlono cyrkuł, rynek, sąd i szkoły. Około izr. bóżnicy paliły się beczki ze smołą. Nazajutrz o godzinie 8. zrana J. E. pożegnał miasto nasze i udał się do Drohobyczy.

Ostatnie wiadomości.

Rzym 16. września. Książę Łabanow został na miejscu Kisielewa mianowany posłem moskiewskim w Rzymie.

Kopenhaga 17. września. Ministerstwo marynarki ogłasza sprawozdanie o utracie szlezwickich wysp na morzu Północnem. W sprawozdanin tem twierdzi ministerstwo, iż wyspę Föhr zajęli sprzymierzeni bezprawnie, zatrzymawszy angielski parowiec „Salamis", wysłany z polecenia lorda Russela od gubernatora Helgolandu do kapitana Hammera z doniesieniem o zawarciu zawieszenia broni.

Paryż 17. września. Artykuł londyńskiej *Opinione* potwierdza wiadomość o układach w sprawie rzymskiej. Cofnięcie wojska z Rzymu ma nastąpić w początku 1866 r. *La France* powiada, iż wiadomość o nastąpić mającym zjeździe Napoleona z królem pruskim i cesarzem moskiewskim w Baden-Baden, jest zupełnie fałszywą.

Austrja i Prusy żądały od Danii zrzeczenia się na trzy lub cztery miesiące prawa wypowiedzenia zawieszenia broni, które według prelimi narzów pokojowych, mają od 16. września obie strony wojujące. Dania w zamian żądała ustąpienia zupełnego wojsk sprzymierzonych z Jutlandji. Dzienniki donoszą z Aarhuzy, że pruskie i austrjackie wojska istotnie już rozpoczęły wymarsz z Jutlandji; widać więc, iż w tym względzie stanęła już umowa. — Fakt ten posłuży obu stronom do przewlekania układów pokojowych. Dania okupacją Jutlandji była przymuszona starać się o szybki pokój. Jeźli obecnie Austrja i Prusy cofają swe wojska ztamtąd, widać, iż w ich interesie jest uwolnić Danię od tego przymuso. Zapewne układy między Austrją i Prusami nie mogą tak szybko być urzeczywistnione, Prusy nie mogą obecnie dać Austrji potrzebnej kompensaty lub rękojmi, Austrja zaś bez tych kompensat nie może zezwolić na żądanie pruskie co do księstw, więc trzeba okupację księstw Szlezwik-Holsztynu przedłużyć aż do sposobnej pory — a tymczasem powoli prowadzić układy.

Z Wiednia otrzymała *Bresl. Ztg.* telegram, że prawdopodobnem jest zerwanie układów cłowych w Pradze, gdyż Prusy przyzwalają tylko na „ułatwienia obrotu handlowego," dla których miałaby Austrja zawierać z niemi traktat handlowy. W razie zerwania tych konferencyj cłowych, delegat austrjacki, p. Hock, ma się udać do Paryża, aby może bezpośrednio traktować z Francją o zmianę francuzko-pruskiej umowy handlowej.

Wiadome są zatargi między rządem moskiewskim a stolicą apostolską z powodu alokucji, jaką miał papież na korzyść Polski. Przyszło wtedy prawie do zupełnego zerwania między Moskwą a Rzymem, bo choć zastępca posła, Meyendorff, nie został odwołanym, to za to unikał wszelkich styczności z dworem papiezkim. Teraz sprawa ta wzięła już całkiem inny obrot. *Morningpost* donosi, że dwór papiezki czuł się spowodowanym oświadczyć posłowi angielskiemu, jak mu to przykro, że niewidzi u siebie posła moskiewskiego, i wyraził poźniej życzenie, aby poseł moskiewski przecież ukazał się znowu na dworze. Doniesiono o tem panu Mejendorffowi, który prosił zaraz o audjencję i natychmiast ją otrzymał. Audjencja miała trwać półtora godziny. Najpierw wyrazić się miał papież bardzo żywo o prześladowaniu katolickich księży w Polsce. Na to usiłował p. Mejendorff dowieść, że o systematycznem prześladowaniu katolickiego duchowieństwa i mowy być nie może (!). Wprawdzie powieszono wielu i wysłano na Sybir jeszcze więcej — mówił p. Mejendorff — ale nie jako duchownych, lecz jako podżegaczy rewolucyjnych, a nawet jako uzbrojonych powstańców. P. Mejendorff gotów był udowodnic to dokumentami i przedłożył fotografie, które przedstawiają akt poświęcenia sztandarów powstańczych przez katolickich kapłanów. (Zaiste osobliwszy to dowód! Wiadomo przecież, że fotografie te nie zostały zdjęte z scen żywych, ale z obrazów większych, które przecież jako płód artystycznej imaginacji nie służyły jeszcze nigdy w świecie za dowód, aby scena, przedstawiona na nich, była faktem prawdziwym. Pierwsza Moskwa posługuje się takiemi „dowodami!") Fotografie takie znachodzono u powstańców. Papież w skutek tych przedstawień i „dowodów" p. Mejendorffa, miał wydać ów znany już naszym czytelnikom okólnik do polskich biskupów, w którym napomina ich, aby skłaniali swe owieczki do poddania się Moskwie. Nadto wyraził papież życzenie, aby go car w swych przejażdżkach po Zachodzie Europy, odwidził w Rzymie.

W Paryżu zajmują się jeszcze ciągle pogłoskami o blizkiem załatwieniu kwestji rzymskiej. Jak donoszą paryzkie dzienniki, dotyczące układy, które przerwane zostały przy odjeździe jen. Menabrey, toczą się znowu przy udziale margr. Pepolego i p. Nigry dalej, a niebawem osiągnąć mają skutek, dla Włoch pomyślny.

Pewien turyński korespondent donosi, że w układach w kwestji rzymskiej przewodniczy program Cavoura z r. 1860; Francja zobowiązuje się w przeciągu dwóch lat odwołać swe wojska z Rzymu, a Włochy szanować granice rzymskie. Oba państwa zachowają zasadę nieinterwencji wobec wszystkich. Wiadomość ta pochodzić ma z najlepszego źródła.

Przesilenie ministerjalne w Hiszpanii jeszcze nie minęło. Nie chodzi już teraz o częściowe zmiany w gabinecie, ale o ryczałtowe przekształcenie. Królowa Izabela powołała do siebie marszałka O'Donella. Partja postępowa usiłuje korzystać z tego przesilenia i objąć ster rządu. Głowy tego stronnictwa, Espartero, Prim i Olozaga mają nawet nie wahać się użyć ku temu za środek powstania. Lud ma być już przygotowanym do wybuchu — a armia, która w Hiszpanii zawsze dawała hasło do rokoszu, ma się nachylać do zamiaru stronnictwa postępowego.

Hrabia Szertosz, Węgier, którego władze rumuńskie wydaliły z księztw Naddunajskich, udał się pod opiekę francuzkiego konzulatu, mając paszport francuzki. Francuzki konzulat był jednakże w porozumieniu z władzami rumuńskiemi i odmówił mu wszelkiego zadosyćuczynienia.

Z Berlina telegrafoją dnia 17. bm do dzienników niemieckich: „Z Warszawy nadeszła pewna wiadomość prywatna, że w połowie przyszłego tygodnia nastąpi ogłoszenie ważnych dekretów, dotyczących Polski, między innemi o urządzeniu uniwersytetów i zniesieniu kar cielesnych. Równocześnie ma być ogłoszony ukaz carski do Berga." Telegram ten okaże się zapewne mylnym.

Presse donosi, że pan minister finansów uciekł się w nagłej potrzebie do środka, który w braku wszelkich innych, jest może najstosowniejszym. „Mają się toczyć układy, pisze *Presse*, aby na podstawie przedaży lub zastawy dóbr rządowych dostać niezbędnie potrzebnych pieniędzy. Tym sposobem uniknąłby świat bankierski przestrachu, że się gotuje nowa austrjacka pożyczka, a może by się obudził smak do pożyczki dawniejszej, jeszcze nie pokrytej. Ale kredyt państwa nie zyska pewnie, jeżeli zniknie ostatni majątek stały państwa, dobra ziemskie. Jedynym środkiem polepszenia kredytu jest zrównanie wydatków z dochodami."

„Wszelkie postanowienia, nie robić długów, pisze dalej *Presse*, nie skutkowały u nas póty, póki podobna było znaleźć wierzycieli. Do reformy naszych finansów nie wystarczą ani dobre chęci ani piękne życzenia. Tylko bieda nas zdoła poprawić, a chwała Bogu jest już bieda. Absolutne prawie niepodobieństwo dostać pieniędzy, musi nas skłonić do oszczędności i ograniczeń. Minister finansów niema innego wyboru, jak tylko dotrzymać obietnicy: zrównoważyć dochód z wydatkiem, a Rada państwa znajduje się w skrajnej konieczności uporządkować gospodarstwo monarchii. Jakiemi drogami dójdzie do celu, to zależy od jej wyboru; ale cel ten stał się koniecznością, której już nie można z daleka lornetować, ale do której się zbliżyć i dotknąć jej potrzeba."

Telegramy Gazety Narodowej.

Madryt dnia 17. września. Nowy gabinet utworzono: Narvaez prezydentem ministrów, bez teki, Llorente ministrem spraw zagranicznych, Cordova wojny, Lorenzo Anagola sprawiedliwości, Armora marynarki, Gonzalez Bravo spraw wewnętrznych, Barzanellana finansów, Galiano robót publicznych, Lozano wyznań i oświecenia.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański i Tadeusz Nowakowski Druk Kornela Pillera